Nr 280. Kraków, 7 Grudnia — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Suma wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra „Czasu" o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi: na rok, na kwartał, na 1 miesiąc — w państwie Austryackiem [illegible] — do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi [illegible]

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: [illegible] Administracya „CZASU" [illegible] W Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 6 grudnia.

Kiedy poważna publicystyka odznacza się w obecnej chwili pewną powściągliwością w tworzeniu domysłów i kombinacyj, wielkie wzbudziło zajęcie, zwłaszcza w dziennikarstwie angielskiem i francuskiem pismo na pół humorystyczne, ale rozstrzygające śmiało wszystkie wielkie problemata obecnej sytuacyi już nie Europy, ale świata.

Humorystyka angielska miewa tę właściwość, że wypowiada częstokroć poważne prawdy i groźne przewidzenia pod formą fantastyczną. Podczas wojny duńskiej broszura *„The battle of Dorking"* uchodziła za pamflet, a była przepowiedzią wypadków 1866 i 1870 r. Obecnie autor noszący lub też przybierający miano wielkiego historyka Macaulaya, wystąpił z opowiadaniem wypadków na 20 lat naprzód: Historiograf przyszłości w piśmie *„The Carving of Turkey"* przewiduje, że zbliżający się rozbiór Turcyi jest początkiem powszechnej wojny, która kolejno wciągnie wszystkie mocarstwa w zapasy a zakończy się w Europie kataklizmami komuny, w Azyi ogólnym buntem islamizmu.

Wbrew świeżym zapewnieniom księcia Bismarka co do szanowania sojuszu Niemiec z Austryą, przewiduje autor, że kiedy Rosya wyruszy na południe, zmobilizowana armia pruska zaleje przestrzeń między Karpatami a Dunajem, aby stanąć w poprzek pochodu północnego mocarstwa. Nie zatrzymując się na przypuszczeniach, naznacza miejsca bitew jak n. p. pod Bochnią, a traktat wznawiający kombinacyę trójcesarską zapowiada wtedy dopiero, kiedy wojska niemieckie staną w Warnie i nałożą warunki, pod jakiemi Austrya z Rosyą mogą się podzielić Turcyą.

Jak widzimy, wyobraźnia bardzo daleko unosi publicystę angielskiego, którego fantastyczną historyę wcale na seryo traktują dzienniki. Może bez bitwy pod Bochnią i traktatu w Warnie, Niemcy zdołają nałożyć dwom sąsiadom warunki, któreby zapewniały im przewagę w środkowej Europie.

Wiadomo, że dla Anglików, a specyficznie tylko z angielskiego stanowiska, autor zapatruje się na problemata przyszłości. Dwa są główne punkta, których obrona wyłącznie zajmuje politykę Albionu: Konstantynopol i Antwerpia. Otóż autor przewiduje, że Konstantynopol na początku przyszłego roku stanie się łupem Rosyi, a do dwóch lat Belgia i Holandya zostaną wcielone do Niemiec: Anglia tymczasem zadowolnićby się musiała Egiptem.

Niewystarczająca to wszelako rękojmia, czy zastawa niepowstrzyma wybuchu dwóch żywiołów, które korzystając z wstrząśnień i katastrof militarnych, w dwóch kierunkach świat zaleją.

Ciekawem jest bardzo zapatrywanie się publicysty angielskiego na ruch komunistyczny na kontynencie, któryby wówczas wywracać miał trony, ołtarze, własność, a z trybun parlamentarnych strącić retorów liberalizmu i wszechwładzy państwa, aby ogłaszać wszechwładzę ludu i despotyzm gminu. Do walki z tym żywiołem stanie podówczas zdaniem tego protestanckiego pisarza, liga porządku chrześciańskiego, pod przewództwem Papieża, którego już wprzódy parlament włoski wygnał z Watykanu, ogłaszając Cesarstwo Rzymskie. Wobec wybuchów Komuny pierwsze cesarstwo Niemieckie zagrożone socyalistyczną wojną domową pogodzi się z katolicyzmem i wszystkie inne państwa starać się będą zjednoczyć się na tym chrześciańskim gruncie. Wprawdzie autor dodaje, że będzie to inny papież, który cofnie dogmat nieomylności. Niedziw, że równie fantastyczną jest teologia, jak i polityka w tej broszurze, pełnej pod innym względem trafnych spostrzeżeń.

Kiedy w Europie pod sztandarem kościoła obrońcy porządku chrześciańskiego walczyć będą z Komuną, cała Azya stanie się teatrem wojny świętej. Mahometanizm od Trebizondy aż do Kairu, od Orontes aż do Gangesu powstanie przeciw chrześciaństwu i przeciw budyzmowi. Wspólne niebezpieczeństwo o posiadłości azyatyckie pogodzi znów dwóch współzawodników, Rosyę z Anglją.

Oto mniej więcej treść pisma, które pod humorystyczną formą poważnie rozbiera różne zagadnienia tak społeczne, religijne, jak polityczne. Wspominamy o tej publikacyi na tem miejscu, bo przypuszczenia i przewidywania przyszłości na seryo dziś są zgoła niemożliwe. Jedno jest tylko pewnem, że nowy rozbiór w Europie, lubo mniej od wszystkich poprzednich wstrętny, rozbiór Turcyi, *the carving of Turkey* stać się może, jak mówi autor, początkiem końca, otwiera bowiem cały szereg problematów, porusza podstawę całego systematu równowagi mocarstw, zdaje się rozpoczynać epokę stanowczych przemian i przewrotów. Nie jedno niebezpieczeństwo trafnie scharakteryzowane w piśmie p. Macaulaya, ale także nie wszystkich dotknął on kwestyi, które równowagę od dawna zwichnęły. Nie rozbiór Turcyi, ale rozbiór Polski był właściwie początkiem końca wewnętrznej harmonii mocarstw i żywiołów cywilizacyjnych w Europie. Szereg katastrof, które przewiduje autor, będzie też tylko dalszym ciągiem gwałtów i wstrząśnień, na jakie od stu lat patrzymy.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 5 grudnia.

(211 posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godzinie 11ej m. 15. Krzesła ministrów Lassera i Pretisa, którzy zwykle bywają na posiedzeniach, dziś opróżnione; ministrowie ci pod wieczór dopiero wrócą z Pesztu (bez najmniejszego rezultatu w sprawie ugody z Węgrami); minister Mannsfeld w skutek nieszczęśliwego wypadku także nieobecny. Publiczność dziś dość licznie się zebrała.

Po złożeniu przyrzeczenia poselskiego przez jednego z nowoobranych deputowanych bukowińskich, odczytano pismo prezesa ministrów, zawiadamiające o dwu nominacyach przy Trybunale państwa, tudzież pismo ministra handlu o przedłużeniu traktatu handlowego z Francyą z dnia 11 grudnia 1866 r. aż do 30 czerwca 1877 r.; zarazem prosi minister handlu o upoważnienie do przedłużenia tegoż traktatu w razie potrzeby aż do 31 grudnia 1877 r.

Między nowemi petycyami żadnej dziś nie ma z Galicyi.

Na porządku drugie czytanie ustawy finansowej i budżetu na r. 1877.

Sprawozdawca jeneralny dep. Wolfrum zagaja obrady kilku uwagami o prawdopodobnem w przyszłości zrównaniu się wydatków z dochodami, skoro tylko pobory niestałe znów dojdą dawnej wysokości; tymczasem jednak trzeba pogodzić się z niedoborem, w którym to duchu poleca sprawozdawca ustawę finansową ku przyjęciu wedle wniosków komisyi.

Prezes czyta spis mowców zapisanych do głosu; przeciw ustawie zapisani: Schöffel, Schönerer, Steudel, Skene, Oelz, Hermann, Prażak, Pflügl, Schrank, Nabergoj, Dunajewski, Klaicz, Zaillinger, Bärnfeind, Smolka; za ustawą: Plener, Schaup, Schaffer, Suess (Edward), Neuwirth, Oppenheimer, Maag, Scharschmid, Steffens, Sturm, Naumowicz, Teuschl, Wickhoff.

Pierwszy zabiera głos dep. Schöffel: Dochody w roku przyszłym wydadzą rezultat mniej jeszcze korzystny niż w roku bieżącym. Potrzeba tylko spojrzeć na powszechne w państwie zubożenie, aby nabrać takiego przekonania. Klasy niższe i średnie grzęzną w długach po uszy, muszą opłacać wielki procent lichwiarski; szczególniej odnosi się to do stanu włościańskiego i właścicieli realności. Sam będąc naczelnikiem gminy (Mödling pod Wiedniem) wiem, że z pomiędzy dzieci obowiązanych do zwiedzania szkoły znaczny procent nie może chodzić do szkoły, bo są nagie, a drugie tyle żywić trzeba kosztem gminy. Nic tu przeto nie pomogą nowe ustawy podatkowe ani śruba podatkowa. Potrzeba raczej oszczędności znacznych w budżecie. Powie ktoś może, iż tylko w wydatkach na wojsko można zaprowadzać oszczędności; ja na to się nie godzę. Nietylko wojsko wymaga większych sum niż dawniej, lecz wina ta spada tu na system ratowania podupadłych kolei, na drogie eksperymenty, na pomnożenie urzędników państwowych. Do drogich eksperymentów zaliczam n. p. wystawę powszechną, zakładanie niepotrzebnych instytucyj w rodzaju zakładu pomologicznego, którego korzyści nie pozostają w żadnym stosunku z kosztami utrzymania. Będę także głosował przeciw pozycyi 600,000 złr. przeznaczonych na wsparcie dla duchowieństwa katolickiego. Nie jestem przeciwny podwyższeniu kongruy, ale niech to nie dzieje się kosztem opodatkowanych. Co do wydatków na wojsko, nie pozwolimy pewnie wprowadzić się w błąd przez niektóre skreślone drobnostki. Jeśli się naprawdę chce oszczędzać, sposób na to jest ten, aby każdy, kto skończy szkołę ludową, miał prawo do służby jednorocznej; bo do tego nie potrzeba egzaminu dojrzałości z szkół wyższych. W ten sposób wytworzyłoby się też dobrych podoficerów. Nie mogę zakończyć, nie wyraziwszy prośby, aby wysoka Izba uwzględniać już raczyła ogólnie nędzny stan ekonomiczny i dążyła nareszcie do zrównoważenia budżetu; rząd zaś niechże nauczy się nakoniec sypać groblę wedle stawu.

Dep. Plener w półtoragodzinnem przemówieniu rozwodzi się nasamprzód bardzo obszernie o niedoborze, wynoszącym wedle sprawozdania komisyi blisko 29 milionów, w rzeczywistości zaś blisko 33 miliony, bo sprzedaży obligacyj funduszu religijnego i innéj własności skarbowéj nie można przecie uważać za pokrycie. Zapuszczając się daléj jeszcze w prawdziwy labirynt liczb, wykazuje mówca, że niedobór w r. 1877 naprawdę wynosić będzie 46½ miliona. Krytykując następnie niektóre operacye finansowe, które wydają się mu albo niestosownemi albo poprostu niekorzystnemi dla skarbu, przechodzi mówca do tego, co utrzymywał już wśród zeszłorocznych obrad budżetowych, że tylko przez podwyższenie poborów stałych możnaby osiągnąć równowagę w budżecie. Izba nie zgodziła się na jego twierdzenie, lecz uchwaliła ustawę z d. 18 marca r. b. o zaciągnieniu pożyczki w ilości 25 milionów. To nastręcza mówcy sposobność do obszernéj krytyki systemu, który niedobór myśli pokryć długami, systemu, będącego dziedzicznym grzechem austryackiéj administracyi skarbowéj. Ponieważ pożyczka ta miała być zaciągnięta w banku narodowym, przeto mówca nawiązuje tu zaraz swoje wywody o ugodzie z Węgrami, co do któréj, wyłuszczywszy obszernie stan rzeczy i swoje nań zapatrywania, nie widzi innéj drogi wyjścia, jak rozłączyć kwestyę bankową od sprawy odnowienia ugody handlowo celnéj.

Dep. Schönerer korzysta z głosu, aby nasamprzód wyrazić swe żale do rządu z powodu skonfiskowania dziennika, w którym drukowana była jego mowa dawniejsza, dalej z powodu nieodpowiadania na interpelacye wniesione na początku roku bieżącego, a nawet przed kilku już laty, tudzież z powodu innych objawów samowoli i nadużyć, które zniewalają mówcę przyznać słuszność słowom hr. Hohenwarta, wypowiedzianym wśród obrad nad reorganizacyą administracyi, że bogini sprawiedliwości jest ślepa, i że nie można od ludu spodziewać się uszanowania cudzej własności, bo przykład idzie z góry. Mówca oprócz w wydatkach na armię widzi jeszcze wiele innych sposobności do oszczędzania grosza. I tak np. koszta administracyi wzmagają się z roku na rok niesłychanie, a jednak administracya austryaska bardzo nizko stoi. Rząd zamiast z radykalnej zmiany systemu podatkowego uczynić kwestyę gabinetową, wnosi tu rzeczy stwarzające stan prowizoryczny, jak np. projekt ustawy o osobistym podatku dochodowym. Jestem za bezwarunkowem przywróceniem równowagi w budżecie; a żeśmy w niedoborach tak głęboko zagrzęźli, wina to nietylko rządu, lecz i parlamentu, który patrzy przez szpary, a nie zdobywa się na energiczne wystąpienie przeciw rządowi. Ta wzajemna między rządem pobłażliwość sprowadziła naszą ruinę ekonomiczną. Parlament przywykł już do niedoborów i kontent, gdy się znajdzie jaki taki tytuł pokrycia. Z tem wszystkiem jeszcze bierze się rząd do ratowania niezdrowych przedsiębiorstw kolejowych; które zdrowy rozsądek potępia. Znajdujemy się w położeniu takiem, że zaledwie opłacać możemy procent od długów publicznych, i to po 10 latach pokoju. Pominąwszy położenie finansowe, jakże mają się rzeczy pod względem politycznym? Przedewszystkiem mam tu na myśli nasz stosunek do Węgier.

Zrzeczmy się już raz marzeń naszych o stanowisku monarchii jako mocarstwa, zrzeczmy się dotychczasowego z Węgrami stosunku, niech go zastąpi unia personalna, a celem naszym niech będzie ścisły związek *(enges Bündniss)* z cesarstwem Niemieckiem na polu tak ekonomicznem jak politycznem! Taki powinien być nasz program. A mimo to rząd bynajmniej nie przyczynia się do ukrzepienia żywiołu niemieckiego, owszem osłabia go. Na dowód tego spojrzyjcież na to, co się dzieje w Galicyi spojrzyjcież na rezultat wyborów tamtejszych, spojrzyjcie na to, co się dzieje w Dalmacyi, w Tyrolu! Rząd nie stara się bynajmniej, abyśmy my Niemcy czuli się tutaj u siebie, jak w domu. Ale nie sam rząd temu winien, lecz i parlament i lud niemiecki, który od samego początku gospodarki podobnej powinien był zaprotestować i oprzeć się podobnemu sposobowi rządzenia. Powinienbym zapatrywania moje sformułować w wniosku, ale nie czynię tego, bo w takim parlamencie możeby nawet nie znalazło się dostateczne dla wniosku poparcie. Kończę przeto zdaniem, że ten parlament wart tego rządu.

Prezes nadmienia, że tylko ze względu na to, aby nie dać sobie pozoru ograniczania swobody słowa, nie przerywał mówcy; ale stwierdza, że mówca za daleko nieraz się posuwał, co skarcić widzi się zniewolonym. *(Brawo!)*

Dep. Schaup w przemówieniu swem dotyka ugody z Węgrami a zacytowawszy słowa ministra finansów, wyrzeczone dawniej, że rząd nie może wpływać na kierownictwo Banku narodowego, bo wpływ taki byłby szkodliwy, oświadcza się przeciw podziałowi Banku, bo o ileż szkodliwszy byłby wpływ dwu rządów na kierownictwo jego! W ogóle rząd w sprawie ugody powoduje się pobudkami nieracyonalnemi, względami obliczonemi jedynie na chwilowe wydobycie się z kłopotów a to nie wystarcza. Nasza połowa monarchii daje dowody wielkiej ofiarności, jak przekonać się można z ustalających się dochodów; ale pytam rząd, czy zważył należycie, iż w chwili, gdy ofiarność ludu na coraz większe wystawiana jest próby, godzi się czynić mu propozycye, które niesłusznie nakładają nań ciężary na korzyść drugiej połowy monarchii?

Dep. Steudel: Z góry zadaję sobie i Wysokiej Izbie pytanie, czy temu ministerstwu w ogóle jeszcze można przyzwolić kredyt jakikolwiek. Dokądże doprowadził nas rząd dzisiejszy? Gdy obejmował ster, różne żywiono nadzieje; ale te nadzieje poszły z wiatrami. Natomiast z parlamentaryzmu zrobiła się karykatura. A z samorządu?... Policya, biurokracya, armia urzędników, która pochłania coraz więcej milionów. Nie ma wolnego słowa, lecz cenzura istnie rosyjska; nie ma wolnego ludu! Do największego złego nie należy jeszcze armia. Jest coś innego, co więcej dopieka. Zbawienny kierunek zapoczątkowany przez cesarza Józefa, dziś w poniewierce — Jezuici na nowo się rozgospodarowali, a lud wydany im na pastwę. Co do położenia ekonomicznego, słyszeliśmy ministra skarbu mówiącego, że niebawem lepiej będzie. Jakżeż długo czekać będziemy na tego polepszenia? Śruba podatkowa, oto jedyne narzędzie, którem rząd włada doskonale; a przecież rzeczą jest ministra skarbu, aby umiał nietylko ściągać podatki, lecz i ożywiać siłę podatkową w ludności. Redukcya armii jest konieczna, a mimo to mamy jeszcze wspierać „czarną armię" (duchowieństwo). Naturalnie, w takim razie musimy uledz ruinie ekonomicznej. Mowca zwalcza *exposé* o ugodzie z Węgrami. Zaprawdę, daleko rzeczy doszły, jeżeli wolno rządowi czynić nam propozycye, wedle których interes madziarski ma być panującym nad całą monarchią.

Dep. Schaffer także krytykuje słowa ministra skarbu, że będzie lepiej. Wszystko, czego się obawiano, rzeczywiście nastąpiło; z nadziei, które rząd nam robił, nic się nie ziściło. I tak grzęźniemy coraz głębiej, coraz to nam gorzej. Mimo to mowca nie jest tego zdania, iżby położenie było już rozpaczliwe. Jest to położenie arcytrudne, ale z rozwagą postępując, będzie można zaradzić złemu. Tylko nie wymagajmy zbytniego pośpiechu, bo wszakże chwilowo rząd ma dwie trudności, t. j. sprawę wschodnią i sprawę z Węgrami. Gdy te przeminą, z ufnością spoglądajmy w przyszłość.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 min. 15. — Następne jutro.

Wiedeń 5 grudnia.

△ Zamierzam dziś przedstawić całą sprawę projektowonej ugody o urządzenie banków w obu połowach monarchii, z którejto sprawy, wywiązał się ostry spór między rządami austryackim i węgierskim posiłkowanemi przez większości Izb. Z przedstawienia sprawy okaże się, po której stronie w tym sporze jest słuszność, a raczej iż po żadnej stronie niema zupełnej słuszności.

W 1867 r. gdy zawierano ugodę między obu połowami monarchii, ugodę objętą ustawami uchwalonemi przez Radę państwa i Sejm węgierski zatwierdzonemi przez Cesarza, pominięto sprawę bankową. W ciągu następnych lat 10 uskarżano się niejednokrotnie w Sejmie węgierskim, iż instytucya bankowa nie została urządzoną odpowiednio zasadom na których ugoda się opiera, i upominano się, aby przy ponowieniu ugody w sprawach finansowych i ekonomicznych oraz po upływie lat przez które Bank narodowy austryacki ma przywilej wypuszczania not w obu połowach państwa, rząd węgierski postarał się o założenie oddzielnego banku węgierskiego lub o urządzenie instytucyi bankowej odpowiednio zasadom równorzędności obu połów państwa. Skargi te i żądania wyraził niejednokrotnie w Sejmie węgierskim dzisiejszy prezes ministrów Koloman Tisza, stojący

Część literacko-artystyczna.

Pamiątka po jenerale Dąbrowskim.

Opatrzność, a jak niektórym się podoba fortuna, lubi robić niespodzianki, gdy nagle uśmiecha się tak pojedynczym ludziom, jak narodom. Są to chwile szybkiego przejścia z nędz, upadków, zwątpień w swoją przyszłość — w nową sferę pełną nadziei, pełną życia, w której odrazu zapomina się o czarnych dniach minionych, aby wesołem okiem patrzyć na wschodzące słońce.

Taką właśnie niespodziankę przyniósł listopad w roku 1806. Opatrzność uśmiechnęła się do biednej pogrzebionej i już zapomnianej Polski.

Napoleon po bitwie pod Jeną, był w Berlinie, i i rezydując w zamku elektorów Brandeburskich, układał plany odbudowania Polski. Żeby dokonać tego dzieła, niedość było woli szczęśliwego zwycięzcy, trzeba było wezwać Polaków, mających wiarę i ufność współziomków, aby za ich głosem poszedł naród.

Dąbrowski ów twórca i wódz legionów, przywołany z Peskiery, już był w Berlinie i ten miał stworzyć wojsko w rozbrojonej ojczyźnie — lecz brakowało cywilnej powagi, którąby zorganizowała kraj administracyjnie i sądowniczo. Kogóż tu powołać? Imie Wybickiego znane było we Francyi, na niego zwróciła się uwaga. Ale gdzież Wybicki? gdzie go szukać? podjął się tego Dąbrowski i posłał swego adjutanta, który kuryerem pobiegł do Drezna spodziewając się tam znaleść Wybickiego. Lecz Wybicki zniknął, w obawie, żeby niewpadł w ręce Prusaków, prześladujących go uporczywie. Na szczęście dogonił go w drodze adjutant, zabrał ze sobą i zawiózł do Berlina...

Późno już było w nocy, kiedy do kwatery Dąbrowskiego wszedł adjutant cesarski i wezwał go wraz z Wybickim, aby się przed nim stawili... Aż nadto znaną jest rozmowa Cesarza z Wybickim, w której układały się plany odbudowania Polski z zaboru pruskiego — aby ją tu powtarzać; dość, że z tej nocnej konferencyi wypadło najpierw napisać proklamacyę do narodu, i z nią jechać do Poznania.— Proklamacyę posłano do druku...

„Około dziesiątej wieczór, d. 3 listopada 1806 r., mówi Wybicki, odesłał nam Cesarz egzemplarze drukowanej proklamacyi, z zaleceniem, abyśmy natychmiast wyjeżdżali do Poznania." — „Jadąc tam — mówi dalej — otaczały nas wszędzie tłumy ludu z okrzykami; pod Poznaniem czekano na nas z pochodniami, bośmy umyślnie nocą chcieli wjechać; ale wielu dystyngowanych obywateli, wyprzęgłszy konie, ciągnęło powóz z nami aż do domu Mielżyńskich, gdzie stać mieliśmy..."

Można sobie wyobrazić, jak zelektryzowało naród, to nagłe przebudzenie się z grobu, i z jakiem uniesieniem witano tego Dąbrowskiego, co przez dziesięć lat z obozu swego zrobiwszy Polskę, wysoko trzymał jej sztandar... Była to chwila bardzo podobna do owego powrotu Ulisessa w domowe progi, podobna nie szczegółami, lecz tą wewnętrzną radością jakiej się doznaje, gdy tryumf odnosi każda przemocą gnębiona ofiara, choćby nią była od zalotników napastowana Penelopa.

Mazurek Dąbrowskiego, który miał ułożyć Wybicki, przelatywał z ust do ust po całym kraju; była to nasza Marselieza, a jak Marselieza mająca czternaście strofek, stworzyła czternaście armij, tak każdy wiersz naszej piosneczki miał dar stawiania tysiąca żołnierzy...

Entuzyazm wyswobodzonej Warszawy i innych miast, gdzie były pruskie załogi, ustępujące przed powstańcami działającymi wspólnie z wojskiem francuskiem, a niekiedy i samodzielnie — objawiał się w łzach powitania, w przyjęciu gościnnem nietylko legionistów, lecz i Francuzów a nadewszystko w ofiarach z krwi i mienia. Wszystko oddawano, aby módz powiedzieć: jesteśmy narodem. Dąbrowskiego imie używało największej popularności; niebyło nikogo, ktoby stawił się obok niego... chyba jeden Kościuszko mógł stanąć wyżej, gdyby nie republikańska małostka, która mu kazała odrzucić propozycye napoleońskie...

Wojska rosyjskie przybywające choć nieco zapóźno na ratunek Prusom, zmuszały Napoleona do rozpoczęcie drugiej kampanii zimowej, która się miała odbyć na ziemiach polskich. Francuzom różnie się powodziło, a często mieli twardy orzech do zgryzienia, i niewiadomo, jakiby koniec wzięła ta kampania, gdyby nie znajdowali się śród przychylnego sobie narodu, który choć jeszcze niemógł wystawić sił do boju, lecz wszystkiego dostarczał i Francuzów uważał jak własnych braci. W kilka jednak miesięcy stanął i polski żołnierz na linii bojowej.... Na dniu 14 czerwca 1807 w wielkiej i stanowczej bitwie pod Frydlandem, gdzie po jednej stronie Francuzi stali z Polakami, a przeciw sobie mieli potężne siły rosyjskie, złączone z pruskiemi, zwycięstwo przechyliło się na stronę pierwszych. Dąbrowski niedawno ranny stał tu na czele swojej legii, która zajmowała lewe skrzydło w pierwszej linii pod Marszałkiem Mortier; młody, ledwie do szyku i obrotów wprawiony żołnierz polski, walczył obok najlepszych pułków francuskich i okrył się niepożytą chwałą... Zwycięztwo frydlandzkie kończyło tę krwawą kampanię, a otwierało wstęp do pokojowych układów, które nastąpiły w Tylży....

Zwycięstwo frydlandzkie napełniło radością stolicę. Damy polskie złożyły wszystkie swoje najkosztowniejsze klejnoty i ozdoby i znaczne pieniądze, „aby je rozdać wojskowym rodakom, którzy w bitwie pod Frydlandem ranionymi zostali". Pisma ówczesne zamieściły list jen. Dąbrowskiego pisany z Goldap 17 lipca, do kapitana artyleryi polskiej legionu 3go Gugenmusa: czułe obywatelki polskie na los swoich współrodaków, którym się szczęśliwym podziałem dostało bronić własności ojczyzny, chcąc oznaczyć pamiątkę tej epoki, jaka się szczególniej przyłożyła do naszego uszczęśliwienia, złożyły na ręce moje upominek, abym go oddał jednemu z walecznych współbraci, którzy się w pamiętnej bitwie pod Frydlandem chwałą okryli.... Ta szlachetna intencya płci pięknej przydaje zaszczytu ranie, którąś tak chlubnie odebrał w piersi wystawione za własną ojczyznę.

Dąbrowski.

Upominkiem tym, była piękna złota tabakiera.

W liczbie innych złożonych przez damy klejnotów był jeszcze kosztowny i piękny fermoar, który czekał na swoje przeznaczenie, aby go ofiarować najgodniejszemu.

Niedługo było czekać, aby się nastręczyła odpowiednia sposobność. Jenerał Dąbrowski będąc wdowcem, pozycyę mając odwrócić na ziemi ojczystej, poznał piękną i młodą osobę, znalazł wzajemność, a że nie zachodziły żadne przeszkody, bo kraj zaczął używać owoców pokoju, postanowił wejść w związek małżeński.

O tym akcie tak donosi ówczesna *Gazeta Poznańska*, wprawdzie pisana złą polszczyzną, drukowana brzydko i na szkaradnej bibule -- ale stokroć od nas szczęśliwsza, bo przynosiła same tryumfy i powodzenia....

Oto artykuł Gazety: (Nr 89 w sobotę d. 7 listop. 1807 r.)

„Na dniu onegdajszym to jest d. 5 t. m. odbył się w tutejszym kościele katedralnym obchód ślubny J. W. jenerała dywizyi Dąbrowskiego, Legią 3cią wojska polskiego komenderującego, ozdobionego Wielkim Orłem Legii honorowej i komandora Korony żelaznej, z W. J. panną Podczaszanką Barbarę Chłapowską. Licznie zgromadzone obywatelstwo, całki korpus oficerów, tak wojska liniowego, jak i gwardyów narodowych, parada, kompaniów grenadyerskich gwardyów narodowych; liczne wystrzały z armat uroczystość tę świetniejszą czyniły, a przypomnienia, że właśnie w dzień ten przed rokiem J. W. jenerał Dąbrowski przybył do miasta naszego na ziemi ojczystej nowe znowu zbierać laury i dać początek sile narodowej, najprzyjemniejsze w każdym Polaku wzbudzało uczucia...."

Zbieg dwóch dat podniesiony w tym artykule, bardzo jest wymowny. Wyżej mówiłem, jak 5go listopada r. 1806 wjeżdżał Dąbrowski do Poznania, przynosząc nadzieję wskrzeszenia bytu!.... a za rok w tymże dniu już on przestał być tułaczem i na własnej ziemi zaczął życie obywatela i ojca rodziny....

Współczesne pismo podaje jeszcze inny szczegół tego ślubnego obrządku, który się odbył z taką okazałością wojskową. Szczegół ten zbyt jest piękny, a mało znany, aby go sobie nieprzypomnieć.

„Po godzinie 5tej po południu, jenerał brygady Kosiński, zachowawszy sekret przed tym, który był tej parady celem (t. j. przed jen. Dąbrowskim) przybył z gronem wszelkiego stopnia oficerów do kościoła...

„Nowożeńcy zajechawszy przed kościół w towarzystwie rodziców, familii, przyjaciół i licznej publiczności, wprowadzeni zostali przez oficerów środkiem dorodnych „legionu północnego" grenadyerów i gwardyi narodowej poznańskiej, po obydwóch stronach kościoła uszykowanych.

„Stanąwszy na stopniach wielkiego ołtarza, przy którym zebrane licznie duchowieństwo oczekiwało, J. X. Chłapowski, kanonik katedralny poznański, stryj oblubienicy, wybrany do połączenia tej pary, miał do niej tę pełną narodowych wspomnień przemowę:

„Świątynia, w której stanęła dostojna para, chowa drogie pierwszych monarchów polskich popioły; tu ci przypomina, że naród polski jednemu z nich winien początki światła chrześciańskiego, drugiemu rozszerzenie granic, trzeciemu powrócenie dostojności

wówczas nacisk opozycyi i zarzucał ówczesnemu gabinetowi Andrassego, że podczas zawierania ugody nie urządzono instytucyi bankowej odpowiednéj zasadzie równorzędności obu połów monarchii, nie starał się o założenie oddzielnego banku węgierskiego. Podstawę realną do skarg dawało bezwzględnie postępowanie Dyrekcyi uprzywilejowanego Banku austryackiego, która traktowała rząd węgierski jako osobę prywatną. W prawdzie byłoby dobrze, gdyby odpowiednio ustawie, Bank narodowy austryacki oba rządy traktował według tych samych zasad, według których postępuje z osobami prywatnemi, ale tak się nie działo: inaczej postępowała Dyrekcya Banku austryackiego z rządem austryackim, inaczej zaś z węgierskim, i to był słuszny powód do skarg. Cokolwiekbądź, dzisiejszy naczelnik rządu węgierskiego Tisza zapewnił Węgry obejmując ster rządu, iż się będzie starał załatwić sprawę bankową, odpowiednio zasadzie równorzędności obu połów monarchii.

Gdy w roku bieżącym oba rządy rozpoczęły rokowania o ponowienie ugody między obu połowami monarchii w sprawach finansowych i ekonomicznych t.j. o kwoty płacone przez Austryę i Węgry dla pokrycia wydatków na sprawy wspólne (na utrzymanie armii, floty i ministerstwa spraw zagranicznych) oraz o związek handlowo-celny, — rząd węgierski wystąpił z żądaniem założenia oddzielnego banku węgierskiego, któryby wypuszczał w obieg banknoty. Rząd austryacki przyznał, że Węgry mają prawo do założenia oddzielnego banku, lecz wówczas gdy wprzód rozwiązane będą zobowiązania zaciągnięte względem Banku narodowego austryackiego przez całą monarchię jeszcze przed jej rozdziałem, mianowicie gdy zapłaconym będzie bankowi temu dług 80 milionów złr. zaciągnięty przez całą monarchię i dopóki nie zostaną inne zobowiązania. Zwrócił także rząd austryacki uwagę, że Bank narodowy austryacki pożyczył przeszło 50 milionów na dobra przywatne obywateli węgierskich, a sumy te wypowiedziałby zapewne, gdyby jego teraźniejsza czynność nie rozciągała się na Węgry i noty przez niego wypuszczane nie miały w Węgrzech obiegu. Co się tyczy wspomnianego wyżej długu 80 milionów, rząd węgierski odrzekł, że Węgry w żadnym razie nie są zobowiązane spłacać części tego długu, albowiem przy ugodzie między obu połowami monarchii w 1867 r. ułożono spis wszystkich długów monarchii, a na stopniowe umarzanie wszystkich długów w spisie tym zamieszczonych i na opłaty procentów od nich zobowiązały się Węgry płacić roczne sumę ściśle oznaczoną, t. j. 23 miliony, którą istotnie płacą; spis zaś wspomnionych długów całej monarchii obejmuje także ów dług 80 milionów należny bankowi. Rząd austryacki nie mógł zaprzeczyć, że w spisie długów całego państwa, na których umarzanie i opłatę procentu Węgry płacą 23 miliony rocznie, zamieszczony jest także ów dług bankowy 80 milionów; ale przedstawił, że jego zdaniem, pomimo tego Węgry zobowiązane są zapłacić część 80 milionów, gdyż według ugody, rząd węgierski płaci rocznie 23 miliony złr. na umorzenie długów i na procenta od nich, wspólny zaś dług bankowy 80 milionów nie jest umarzany i od niego nie płaci się żadnych procentów. Nadmienię tu, że co do tego sporu nie mogły się porozumieć rządy, lecz zgodnie ułożyły projekt ustawy, który będzie przedstawiony Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu, mocą której to ustawy deputacye wybrane z grona obu ciał ustawodawczych załatwić mają ten spór; gdyby zaś i te deputacye nie zdołały się porozumieć, wtedy spór ten rozstrzygnie się przez sąd polubowny.

Rząd węgierski przedstawiając podczas rokowań myśl założenia zupełnie oddzielnego banku węgierskiego, oświadczył wówczas, że w takim razie Węgry zapłaciłyby przypadającą na nie część zobowiązań zaciągniętych przez całą monarchię względem teraźniejszego Banku narodowego austryackiego, banknotami przyszłego banku węgierskiego. Propozycyi tej niemógł przyjąć rząd austryacki, wykazując, że nikt niemoże wiedzieć, jaka będzie wartość rzeczywista i kurs banknotów węgierskich w razie założenia oddzielnego banku węgierskiego i żądał, aby część zobowiązań przypadająca na Węgry, zaspokojoną była w takim razie, przez Węgry srebrem lub złotem, na co rząd węgierski nie chciał się zgodzić.

Później od rządu austryackiego wyszła propozycya ugody w sprawie bankowej na następujących zasadach: utrzymana ma być na jedność banknotów w obu połowach monarchii, a prawo wypuszczania ich w obieg oddanem będzie jednemu Towarzystwu bankowemu, któreby założyło dwa oddzielne banki: jeden w Wiedniu, drugi w Peszcie, mające dwie oddzielne dyrekcye, uległe jednemu naczelnie kierującemu wydziałowi bankowemu, jednak posiadające dość znaczny zakres władzy. Po różnych jeszcze rokowaniach doszedł wreszcie do skutku na początku maja r. b. układ obu rządów o projekt ugody między obu połowami monarchii, we wszystkich sprawach ekonomicznych i finansowych wraz z sprawą bankową; doszedł zaś ten układ za pośrednictwem hr. Andrassego, mającego wówczas wyjeżdżać na konferencyę do Berlina i naglącego o ukończenie układu przed jego wyjazdem, aby mógł w Berlinie silniejsze zająć stanowisko. Warunki i zasady projektu ugody, na które się oba rządy zgodziły, spisano 9 maja w protokóle, który w obecności Cesarza podpisali wszyscy ministrowie austryaccy i węgierscy.

W protokóle tym zastrzeżono naprzód, że wszystkie części ugody w sprawach finansowych i ekonomicznych tworzą jedną, nierozłączną całość. Zasadę tę przyjęły oba rządy właśnie na żądanie ministerstwa austryackiego, żądanie oparte na słusznych powodach. Albowiem rząd austryacki obawiał się, że jeśliby przyszła teraz do skutku oddzielna ugoda między obu połowami monarchii co do opłacania kwot na sprawy wspólne i co do związku handlowo-celnego, a gdyby równocześnie nie zawarto zarazem układu w sprawie bankowej, mógłby następnie rząd i Sejm węgierski, (uczyniwszy zadość przypadającym na Węgry zobowiązaniom względem teraźniejszego Banku narodowego austryackiego) założyć oddzielny bank węgierski, wypuszczający banknoty tylko dla Węgier i temi banknotami, mającemi mniejszą wartość, niż banknoty Banku austryackiego, płaciłby kwoty przeznaczone na wydatki w sprawach wspólnych. Z tego powodu więc rząd austryacki zażądał, a rząd węgierski zgodził się, aby ugoda w sprawie bankowej była nieodłączną częścią ugody w innych sprawach ekonomicznych i finansowych.

Nie potrzebuję tu przedstawiać zasad projektowanéj ugody co do kwot i co do związku handlowo-celnego; albowiem co do pierwszéj, przedłużono bez zmiany na dalsze lat 10 dotychczas istniejącą ugodę; zasady zaś układu w sprawie handlowo-celnéj przedstawił rząd szczegółowo na posiedzeniu Izby 21go listopada. Lecz zasad projektu ugody w sprawie bankowéj, tak jak były ułożone między obu rzadami, nie przedstawił dotychczas dokładnie ani rząd austryacki ani węgierski. Otóż wskażę je tutaj w sprawie bankowéj.

Zgodziły się oba rządy na następujące zasady zapisane w protokóle z 9go maja r. b.: 1) utrzymana będzie jedność banknotów w obu połowach monarchii i jedno towarzystwo bankowe wypuszczać ma w obieg w obu połowach monarchii jednakowe noty w sumie oznaczonéj ustawą. 2) Towarzystwo to założy dwa oddzielne banki jeden w Wiedniu, drugi w Peszcie. 3) Każdym z tych banków zarządzać będzie oddzielna dyrekcya. 4) Na czele całego towarzystwa bankowego i całéj instytucyi stać będzie jeden wydział bankowy. 5) Będzie orzeczone w statucie, jaka część ogólnéj sumy banknotów statutem oznaczonéj, ma przypadać na Austryę, a jaka na Węgry, naprzykład 70% do 30%. 6) Techniczne zastosowanie powyższych zasad pozostawione jest układowi obu rządów z Towarzystwem bankowem, które się podejmuje założyć pod temi warunkami dwa banki.

Tu nadmienię, że spór między rządami wynikł po części z odmienego pojęcia i tłómaczenia tego ostatniego warunku układu. Rząd austryacki z tego ostatniego warunku wyciągał i wyciąga następstwo, że zgodził się na powyższe zasady, o ile one dają się technicznie zastosować; czyli, że zasady powyższe należy nagiąć tak, aby je można technicznie zastosować. Rząd zaś węgierski utrzymuje, iż techniczne zastosowanie należy nagiąć do zasad powyższych.

Jednak byłby może spór ztąd wynikły łatwo zagodzony, gdyby nie błąd popełniony przez dyrekcyę banku narodowego a następnie błędy w które popadł tak rząd austryacki jak węgierski, a które zaraz wskażę.

Błędem było ze strony rządu austryackiego, iż w odczytanem 21go listopada w Izbie poselskiéj oświadczeniu o położeniu sprawy ugodowéj, nie przedstawił wyraźnie i dokładnie zasad projektowanéj ugody w sprawie bankowéj; że następnie udał się na posiedzenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a odpowiadając tam na zapytanie, nie dał odpowiedzi wyraźnéj i jasnéj. Wprawdzie odpowiedź rządowa nie zawiera nic niezgodnego z zasadami w protokóle z 9go maja wypisanemi, ale ulegać może i uległa w Węgrzech dwoistemu tłómaczeniu.

Zbłądził rząd węgierski, iż na posiedzeniu Izby 11 maja przesadnie przedstawił warunki ugody w sprawie bankowej, a w odpowiedzi swojej na interpelacyę w Izbie 1 grudnia r. b. dał do zrozumienia, iż odpowiedź rządu austryackiego klubom wiernokonstytucyjnym nie jest zgodna z warunkami ułożonemi między obu rządami. Dlatego to minister Lasser chcąc zarzut ten odeprzeć od rządu austryackiego, upraszał Cesarza na konferencyi w Peszcie właśnie 3 grudnia odbytej, o pozwolenie ogłoszenia protokółów obrad ministeryalnych 9 maja i 4 października. Powodem błędów popełnionych przez rząd austryacki była obawa oburzenia stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“; błędy zaś popełnione przez rząd węgierski były następstwem przesadnych obietnic danych dawniej przez p. Tiszę.

Jednak nawet stronnicy Dyrekcyi Banku narodowego austryackiego przyznają dzisiaj, iż zawiniła może najwięcej ta Dyrekcya, a zawiniła podwójnie. Zawiniła najprzód, iż zamiast przedstawić swoje propozycye co do zmian, których wymaga w udzielonym jej projekcie statutu bankowego, odrzuciła bezwzględnie i bezwarunkowo cały projekt statutu. Powtóre zawiniła, że ogłosiła i projekt statutu poufnie jej udzielony, i odpowiedź swoją. Nawet pisma tutejsze fachowe przyznają, że projekt statutu udzielony Dyrekcyi, mógł stanowić podstawę do rokowań i być przyjęty, ze znacznemi wprawdzie zmianami szczególnie w celu uproszczenia administracyi i zjednoczenia naczelnego kierunku obu banków.

Z powodu powyższych win Dyrekcyi Banku narodowego, rząd węgierski wzbrania się wchodzić w dalsze układy z Bankiem austryackim, i o ten między innemi punkt rozbijają się układy toczone obecnie w Peszcie między obu rządami za pośrednictwem samego monarchy. Rozbijają się także te układy o to, iż rząd austryacki żąda, aby uczyniono pewne zmiany w zasadach ułożonych 9 maja, gdyż zasady te nie dadzą się technicznie i praktycznie zastosować; rząd węgierski zaś trwa przy utrzymaniu zasad wprzód ułożonych.

Na tych dwóch skopułach utknęły narady reprezentantów obu rządów, toczone w Peszcie przy pośrednictwie Cesarza przedwczoraj, wczoraj i dzisiaj, a ministrowie Lasser i de Pretis wracają tu dzisiai wieczorem.

Wątpią tu aby Cesarz przyjął dymisyę w obecnem położeniu całego gabinetu ks. Auersperga, jeźli się takowy poda powtórnie do dymisyi i że może tylko ustąpi z gabinetu minister skarbu de Pretis. Albowiem nadmienić winienem, że przed dziesięciu jeszcze dniami, gdy całe stronnictwo wiernokonstytucyjne oświadczyło się przeciw zasadom zaprojektowanej przez oba rządy ugody w sprawie bankowej, ministeryum ks. Auersperga przedstawiło Cesarzowi, iż nie jest w stanie przeprowadzić w Radzie państwa zasad projektu ułożonego między obu rządami, przeto może dobro monarchii wymaga, aby Cesarz powołał do steru rządu tej połowy państwa innych mężów, mających ręce niezwiązane układem z rządem węgierskim. Cesarz tej prośby o dymisyę, podpisanej przez wszystkich ministrów, nie przyjął wzywając ich do załatwienia sprawy ugodowej, którą rozpoczęli i do rozwikłania trudności w które sprawę tę wprowadzili, oraz do dalszych układów między obu rządami. Szczegóły co do podania się do dymisyi teraźniejszego gabinetu i nie przyjęcia jej przez Cesarza, przytoczone w dzisiejszej *Neue fr. Presse*, są po większej części prawdziwe.

Wiedeń 4 grudnia.

(*n.*) Bar. Hofmann, wezwany przez Cesarza, wyjeżdża dziś wieczór do Pesztu. Nie potrzeba wielkiej do tego bystrości, aby odgadnąć cel tej podróży. Korona chce oczywiście w chwili tak krytycznej usłyszeć także jego zdanie i użyć jego bezstronnego wpływu, aby pogodzić stanowiska obu gabinetów w sprawie bankowej. Nie braknie zapewne doniesień, że wspólny minister skarbu powróci z Pesztu jako prezes gabinetu austryackiego. Osoby, które miały sposobność mówić z bar. Hofmannem przed jego odjazdem, mówią o tem z pewnem powątpiewaniem. Bar. Hofmann podziela przekonanie, że utrzymanie jedności biletów bankowych jest pod względem politycznym warunkiem żywotnym monarchii: stoi więc niemal na tem samem stanowisku, co gabinet przedlitawski, z czego wynika, że wpływać będzie raczej na wzmocnienie, niż osłabienie usiłowań ministrów austryackich. W ogóle panuje tu przekonanie, że jeżeli ze strony węgierskiej nie ustąpią, ugody w sprawie bankowej nie będzie można osiągnąć, a zapatrywanie to podziela bar. Hofmann. Głosy za przedłużeniem *status quo*, jako jedynym punktem wyjścia, coraz są liczniejsze.

Poznań 3 grudnia.

W ostatnim liście donosiłem wam o instalacyi intruza Brenka na probostwo w Kościanie, dziś pośpieszam podać kilka szczegółów do tej bolesnej sprawy. Miasto Kościan jest poprostu w stanie oblężenia, z powodu tej instalacyi. Gdyby w Prusiech istniało jak w Rosyi czynownictwo, to godność proboszcza rządowego przechodziłaby nawet rangę felemarszałka. W Prusiech bowiem według stopnia ma każdy jenerał jednego lub dwóch żandarmów przydzielonych do swej osoby, oficyalny proboszcz ma ich obecnie szesnastu. Strzegą oni osoby i pilnują domu odstępcy. Żandarmi niedopuszczają w mieście zebrania kilku osób, rozpędzając na ulicach lub rynku przechodniów w obawie, że się zmawiają napaść lub znieważyć intruza. W całym powiecie zupełna zapanowała bezkarność z powodu skoncentrowania żandarmów w Kościanie, a chłopi mówią, że to jubileusz złodziejski.

Lud wiejski i miejski schodzi z drogi, i niezamierzając żadnej burdy, od wyklętego kapłana ucieka jak od trędowatego. Landrat wykomenderować musiał do usługi osobistej żołnierza Niemca, podobno protestanta. Dotąd zaś apostata niezdołał odprawić świętokradzkiej ofiary mszy śtej, bo od tygodnia daremnie starają się kogoś w mieście i okolicy zmusić lub przynęcić hojną nagrodą, aby chciał służyć do mszy. Wobec tej dzielności ludu i pogardy zysku u ludu prostego, dziwnie się wydaje, że *Dziennik Poznański* zamieścił inserat intruza Brenka z podpisem oficyalnego jego urzędu, by mu ułatwić znalezienie organisty. Przyjęcie tego inseratu od wyklętego księdza oburzało wielu nawet obrońców *Dziennika*. Znać jednak, że inserat *Dziennika* nieskutkował a rządowi pilno, aby jak najprędzej odbyło się nabożeństwo świętokradzkie. Wzięto się przeto do groźby i wezwano nauczycieli miejscowych pod zagrożeniem dymisyi a więc głodu całej rodziny, by podjęli się pełnić służbę przy organach. Dotąd nie uległ żaden, wystawiając się raczej na nędzę i utratę miejsca niż na udział w odstępstwie.

Gdyby nasza szlachta i wyższe mieszczaństwo okazywało tę samą dzielność i stało na tej samej wysokości moralnej co nasz lud wiejski i niższe mieszczaństwo, o wiele prędzej skończyćby się musiała ta walka cywilizacyjną zwana. Rząd i tak cofnąć się będzie musiał bez żadnego skutku a ze wstydem, lecz zaszczyt zwycięstwa należeć będzie duchowieństwu i ludowi, a niestety nie tym, którzy społecznie przodować winni. Nikt dzięki Bogu z klas wyższych nie sprzeniewierzył się, nikt nie zrobił aktu adhezyi do t. z. katolików państwowych, ale chłód i indyferentyzm wobec tej walki jest już występkiem w podobnem położeniu jak nasze, dla tych zwłaszcza, którzy na czele szeregów broniących wiary i narodowości stać winni.

Aby zakończyć z tak honorowanym przez rząd Brenkiem, nadmienić winienem, że jeszcze za rządów Arcybiskupa Przyłuskiego został on suspendowany w urzędzie proboszcza w Dobrzenicy za pijaństwo i inne sprawki. Nie ma się przeto rząd czem pochlubić, że taką zdobyczą pomnożył szczupłą liczbę księży odstępców.

Naczelny redaktor *Dziennika Poznańskiego* wytoczył proces sądowy kilku duchownym, którzy jakoby mieli powtarzać w prywatnych rozmowach krążące tu pogłoski oskarżające p. Dobrowolskiego o skłanianie się do Rosyi i o porozumiewanie się w Warszawie z rządem rosyjskim. Niedając wiary tym pogłoskom uznać jednak trzeba, że dziwny obrał sposób p. redaktor rehabilitowania honoru polskiego za pomocą pociągania przed sądy pruskie kapłanów polskich, którzy i tak są ciągle pod nadzorem policyi i sądów. Czyliż wyrok sądu pruskiego ma dziś służyć za patent na patryotę polskiego? W skardze p. redaktor miał wyrazić, że walkę z ultramontanizmem uważał za główne swoje zadanie — wyznanie to dobrze usposobi sędziów pruskich, ale wyda świadectwo właścicielom *Dziennika*, że nie obrona sprawy narodowej, ale walka ze stronnictwem polskiem, boć polskości t.z. ultramontanom zaprzeczyć niezdołają, była głównem zadaniem pisma polskiego w Poznaniu i to w epoce *Kulturkampfu*.

10go stycznia znów kraj cały będzie wybierać do parlamentu niemieckiego. Te ciągle powtarzające się wybory znużyły wszystkie warstwy społeczności.

Paryż 2 grudnia.

(*B.*) Pomimo, że prezes gabinetu uznał za stosowną nie podnosić wcale kwestyi ministeryalnéj, zaprzeczyć niepodobna, że kryzys ministeryalna istnieje. Nie zważając nawet na pogłoski z różnego pochodzące źródła, podług których raz Dufaure, drugi raz Marcère mieli ofiarować swoją dymisyę marszałkowi, dość było przysłuchać się rozprawom nad budżetem wyznań w Izbie, a nad ustawą o zaprzestaniu poszukiwań sądowych za udział w Komunie, w Izbie wyższéj, aby się przekonać, że stanowisko Dufaura jest mocno zagrożone.

W Izbie niższéj Dufaure nie zdołał ocalić ani jednego artykułu budżetu od reformatorskich nożyczek komisyi, a jest niemal widocznem, że jeżeli Dufaure przy różnych okolicznościach, jakie mu w téj rozprawie pochopną dawały sposobność, nie śpieszył z postawieniem kwestyi zaufania, to z téj jedynie przyczyny, że był przekonany o bezskuteczności podobnego heroizmu, o silnem postanowieniu większości Izby poparcia reform komisyi budżetowéj, pomimo Dufaura i bez względu na jego upadek. Co mogło spowodować prezesa gabinetu do téj niezwyczajnéj u niego miękkości, do tego obojętnego znoszenia ciosów, których cel musiał być dlań widocznym? Czyby wierzyć należało *Monitorowi*, który odpowiadając na pogłoski o złożeniu przez niektórych członków gabinetu dymisyi, zapewniał, że na radzie ministrów postanowiono przetrwać w kryzys istotnéj choć urzędownie nie ogłoszonéj do ostatecznego uchwalenia budżetu w Izbie niższéj?

Jednak zaprzeczeniu nie ulega, że urzędowne otwarcie kryzys ministeryalnéj, postawienie przez Dufaura wręcz kwestyi zaufania, byłoby mocno zakłopotało większość Izby. Większość ta nie jest bowiem jeszcze sama pewną, czego pragnie. Ustąpienie Dufaura byłoby dla niéj bardzo pożądanem, lecz pragnęłaby, aby ustąpił sam jeden; zresztą, zastąpienie Dufaura również ją przestrasza. Kiedy po pierwszych starciach doniesiono o przywołaniu do prezydentury Juliusza Simona, już się lękano, aby miejsce jego do gabinetu nie przyniosło w rzeczywistości żadnéj zmiany. Znany ze swojego liberalizmu autor „Religii naturalnéj,“ kiedy piastował za rządów Thiersa tekę oświaty i wyznań, był pomawiany przez radykalnych o tę samą zbrodnię „usłużności dla klerykalnych,“ która stanowi najcięższy zarzut jaki czyniono dotąd Dufaurowi. Większość republikańska milejby widziała u władzy księcia Audiffret-Pasquier, prezesa senatu, który miał odmówić marszałkowi ofiarowaną mu godność prezesa gabinetu, lecz obawia się znowu, aby ustąpienie ks. Audiffret z prezydyum senatu, nie pociągnęło za sobą powołania na jego miejsce Buffeta przez większość zachowawczą senatu. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby pomimo kłopotliwego położenia, w jakiem znajduje się obecnie gabinet Dufaura, położenie to było dla niego jeszcze znośniejszem, aniżeli to, w jakiem znajduje się większość Izby, zarówno pragnąca, jak lękająca się kryzys, bo niepewna, jak szeroko ta kryzys rozwinąć się i przez kogo zamkniętą być może.

Los Dufaura był szczególniéj pożałowania godnym ze względu na sprawę zaniechania poszukiwań sądowych w obu Izbach. W niższéj Dufaure oparł się bezwzględnie propozycyi, do żadnego kompromisu nakłonić się nie dając, a pomimo to Izba niższa projekt przyjęła. W senacie, gdy komisya wnosiła bezwzględne odrzucenie ustawy a pojawiła się poprawka drobne tylko zaprowadzająca zmiany, Dufaure przychylił się do poprawki, sam, imieniem gabinetu zalecał ją senatowi, przedstawiając ją, jako prawodawcze postanowienia, dające tylko prawodawczą sankcyę intencyom i postanowieniom osobistym marszałka i jego rządu. Pomimo tego senat postanowił, iż nie przystąpi do szczegółowych rozpraw nad projektem. W senacie Dufaure walczył z argumentami przeciw którym walczył był w Izbie niższéj, a przeciw niemu w senacie walczono argumentami, których on sam bezskutecznie w Izbie niższéj używał. Trudno być bardziéj parlamentarnie pobitym, jak Dufaure w obu Izbach w sprawie propozycyi Gatineau.

Jaki los czeka jeszcze ministrów z powodu projektu do ustawy Marcèra o honorach wojskowych dla zmarłych legionistów? Wiadomo, że komisya Izby do żadnego proponowanego jéj, a jawnie przez rząd popieranego kompromisu przychylić się nie dała i postanowiła zaproponować Izbie tytułem wniosku, umotywowanéj rezolucyi, wymagającéj takich samych honorów dla wszystkich bez względu na ich religijne za życia przekonania lub na formę pogrzebu a to w imię ogólnéj wolności sumienia. Przewidywać wolno, że rezolucya ta, złożona w Izbie po zakończeniu rozpraw budżetowych, a przez ministra wojny stanowczo odrzucona, stanie się dopiero kroplą wody, która rozstrzygnie los przepełnionego naczynia kryzys ministeryalnéj.

N. Pan mianował profesora gimnazyalnego w Warszawie Dra Lucyana Malinowskiego, profesorem nadzwyczajnym nauki porównawczej języków słowiańskich w uniwersytecie krakowskim.

Namiestnictwo mianowało inżyniera Wilhelma Schayera komisarzem dla próbowania i nadzorowania kotłów parowych w powiatach kołomyjskim, śniatyńskim i kossowskim z siedzibą w Kołomyi.

---

królewskiej *). Na grobach tych trzech niezgasłej pamięci książąt, zawrzeć masz śluby małżeńskie.

„Waleczny wodzu, któryś z garstką współrodaków imie Polaka w obcych krajach lat kilkanaście przechowywał, pierwszyś na głos Napoleona jako posłaniec wjazdem twoim (dziś temu rok) do naszego miasta, ożywił w nas narodowego ducha, a gromiąc później nieprzyjaciół, chlubnemi (miesięcy temu kilka) okryłeś się ranami. Spoczynek na łonie ojczyzny, to był cel twoich wojennych trudów, słodycz przyjaźni w związku małżeńskim z współrodaczką, to jest cel dzisiejszego aktu. Pierwszego już doszedłeś, drugiego dojdziesz szanowna paro, gdy pomnieć będziesz, że szczęśliwość w stanie małżeńskim cnotliwego tylko pożycia jest owocem“.

Po ukończeniu ślubnego obrzędu, jenerał brygady Kosiński dopełniając patryotycznego przeznaczenia daru, jakim był fermoar (agrafa) dawniej od komisyi rządowej na ręce jenerała dywizyi Dąbrowskiego przesłany, zwykłą sobie wymową tak do zaślubionej pary przemówił: „Przyjmij Pani ten dar Rządu, do którego waleczność twego oblubieńca daje Ci prawo. Ofiara ta gorliwości obywatelskiej, wolą Rządu złożona w ręku dowódzcy Legionu III, od niego przeznaczoną była dla tej, która pierwsza przez ślubne związki uszczęśliwi rannego w pamiętnej bitwie pod Frydlandem. Traf równie nieprzewidziany, jak szczęśliwy, nagradza osobistą tegoż wodza waleczność, wieńcząc najulubieńszą mu osobę. Niech ta pamiątka w twoim Pani złożona ręku, podwójną od dzisiaj znaczy epokę i odnowionej sławy Polaka i waszego szczęścia.“

To ostatnie wystąpienie i przemówienie jen. Kosińskiego tem było mocniej wzruszające, że od nikogo z obecnych nieprzewidziane; tem zaś szczególniejsze, że ten, któremu zlecono użyć tego daru stosownie do przeznaczenia, ujrzał go dopełnionym na własnej oblubienicy. Komisya rządowa korzystając z ożenienia się jen. Dąbrowskiego, kosztowną tą agrafę przeznaczyła osobie, która oddała rękę najdzielniejszemu z żołnierzy.

Klejnot ten mający wartość pamiątki prawdziwie historycznej, bo przypomina naraz tyle rzeczy, jak: przywrócenie bytu narodowi, jak osobę bohatera, co walczył pod Kościuszką, co stworzył legiony, co stanąwszy na własnej ziemi jeszcze zwyciężał nie chcących z niej ustąpić — klejnot ten należy do osobliwości w swoim rodzaju, i godzien byłby najpierwsze miejsce zajmować w takiej świątyni Sybilli — gdyby ta nie była tak, jak jest sprofanowaną. Obecnie jak słyszeliśmy agrafa ta, wraz z innemi pamiątkami po dzielnym wodzu ma się znajdować w ręku syna ś. p. jen. Dąbrowskiego, spadkobiercy i dziedzica Winnogóry w W. Ks. Poznańskiem. Nie wątpimy, że synowskie uczucie przez pamięć dla wielkiego ojca umie szanować ten zabytek, ten klejnot familijny, który więcej jest niż familijnym, bo powstał z ofiary serc obywatelskich i był publiczną niejako nagrodą za miłość ojczyzny, za męstwo i krew przelaną. Da Bóg, że nadejdą takie czasy, iż znajdzie się schronienie dla tak cennej pamiątki, ma się rozumieć nie po muzeach i zbiorach antykwarskich, lecz schronienie tak wspaniałe i królewskie, jak była puławska świątynia Sybilli — a jeszcze wspanialsze na ołtarzu Częstochowskiej Bogarodzicy, lub w Katedrze na Wawelu — i dziś warto by ją tam złożyć; atoli gdyby mieć pewność, że przed świętością miejsca cofnie się ręka świętokradzcy, która Polskę złupiła już z tylu najdroższych zabytków.

Dla nas jest dość, żeśmy podali do wiadomości publicznej, w czyjem ręku znajduje się ta tyle przypominająca pamiątka.

Z powodu tych weselnych godów jenerała Dąbrowskiego, podczas których brylantowa agryfa świeciła na szyi panny młodej — posypało się mnóstwo wierszy, a z tych doszły nas niektóre, między innemi cztery strofki złożone przez niewiadomą damę,

Kiedy Samnita broniąc Ojczyzny,
Innych celował odwagą, męstwem,
A gdy do tego okryty blizny
Napaść zuchwałą odparł zwycięstwem,

Wdzięczny mu Naród był i płeć biała;
Po tym na polu Marsa zawodzie,
Każdaby była Samnitka chciała
Obrońcy swemu dać się w nagrodzie.

Lecz, że inaczej mówiły prawa,
A u Samnitów nienaruszone,
Że ten, którego okryła sława
Miał najpiękniejszą wybrać za żonę,

Choć upadł Naród, prawo zostawił,
Prawo to Polki przyjęły na się,
Gdy Rycerz, który w boju się wsławił,
Wybrał dla siebie Basię.

Poezya nie tęga, jak wszystko prawie co w tedy pisano rymem lub prozą, za to choć ręka niebiegła w użyciu pióra, dzielnie władała szablą.

Inny znów wiersz także napisany w dzień ślubu jenerała Dąbrowskiego zaczyna się pompatycznie, powtarzając znane rzeczy o legionach, o bitwach pod Czczewem i Frydlandem i t. d., nareszcie wywołuje postać Ojczyzny, która tak się odzywa:

Gustaw mnie gnębił czas długi,
Stefan dzielnym wsparł mię czynem
Wojenne jego usługi,
Nagrodziłam Tykocinem.

Dąbrowski tym idąc śladem,
Chwałę Czarnieckiego dzieli
Za Tybrem, Adygą, Padem,
Lat dziesięć zbierał mścicieli.

On pierwszy na Włoskiej ziemi
Z odłamków postać mą zlepił,
Wróciwszy z bracią swoimi
Zapał Narodu ukrzepił.

Niech dar wyrównywa czynom,
Niechaj odbiera nagrodę,
Zachowaną prawym Synom,
Przeznaczam dla niego Środę.

„Obecna sprawiedliwość wniosła w księgę złotą
Dziedzictwo Dąbrowskiego wysłużone cnotą“.

W wierszu tym wzmianka zrobiona o „darze“ i „Srodzie“ odnosi się do dóbr Winna góra leżących pod wielkopolskiem miastem Środą, które w wartości miliona franków dostały się Dąbrowskiemu na wieczne dziedzictwo; podobnie jak Zajączek otrzymał dobra Opatówek w Kaliskiem, a książę Józef miał sobie wróconą zabraną przez Moskali Wielonę, a książę Aleksander Sapieha skonfiskowane starostwo Preńskie. Hojniej daleko polskiemi majątkami wynagrodzeni zostali marszałkowie i jenerałowie francuscy. Davout wziął księstwo Łowickie, Lannes Siewierskie, Ney księstwo Sieluńskie, Victor Przedecz, Bessiers Kruszwicę i t. d. Nadania te zrobił Napoleon po traktacie zawartym w Tylży. Wszyscy tu wymienieni marszałkowie i jenerałowie francuscy i polscy wzięli tę nagrodę za swoje usługi — jeden Dąbrowski dostał ją nie jako „dar“, lecz jako należytość za poniesioną przezeń ofiarę z własnego majątku na rzecz legionów. Mimo tego nasi pamiętnikarze z owej epoki, niedochodząc rzeczywistej prawdy, mniej więcej wyrażali się w ten sposób: „Przy wielkich zasługach jenerała Dąbrowskiego jest do pożałowania, że nie można o nim tego powiedzieć co o Janie Zamoyskim i Czarnieckim, że bez nagrody ponosili trudy i blizny dla Rzeczypospolitej, kiedy Dąbrowski był wynagrodzony donacyą znacznych dóbr przez Napoleona i t. d.“ Jeżeli kto, to Rzeczpospolita hojnie wynagradzała usługi dla niej; ileż to starostw nie trzymał Jan Zamoyski, a Czarniecki czyż nie wiął wiecznym darem starostwo Tykocińskie? Błędny więc jest ten przykład. Jednak dla sprostowania tej mylnej opinii, winniśmy cofnąć się o lat dziesiątek, aby zrozumieć, dla czego donacya tak znacznych dóbr, jak Winnagóra dostała się Dąbrowskiemu?

Dąbrowski jak tylko powziął jenialną myśl utworzenia polskich legionów za granicą, udał się z tem do Paryża, przedstawiając ówczesnym członkom dyrektoryatu, jak wielkie z tąd Republika może mieć korzyści. Dyrektoryat podzielał te plany, ale Dąbrowskiego odsyłał do Bonapartego, który za wszystkich miał głowę, a teraz bił się we Włoszech. Pojechał do Włoch Dąbrowski i już 2 grudnia 1796 był w Medyolanie z listem od Dyrektoryatu polecającym go Bonapartemu, który zrozumiał doniosłość tej formacyi — układ nastąpił — ale Bonaparte wręcz oświadczył, że pieniędzy nie ma na umundurowanie i uzbrojenie legii. Skarb bowiem Rzeczypospolitej zawsze prawie był pusty. Cóż robi Dąbrowski? Oto puszcza się cichaczem do Galicyi, gdzie był jego dziedziczny majątek Pierzchowiec, miejsce jego rodzinne — i ten sprzedaje bratu ciotecznemu Kępińskiemu za sumę kilkakroć stotysięcy złotych polskich a zabrawszy te pieniądze, wraca aby zacząć formacyę legii. Wiedział o tej ofiarze jen. Bonaparte, a cesarz Napoleon nie zapomniał o niej, kiedy go wynagrodził dobrami Winnogor.

Pierzchowiec i Winnagóra — dwa miejsca kolebka i trumna powinny odbierać od rodaków tą cześć jaka się oddaje pamiątkom po dzielnych bohatyrach. Już też w części uszanowano cienie wodza legionów — w Pierzchowcu będącym do dziś w ręku rodziny Jenerała stanął pomnik z ofiar obywateli powiatu Bocheńskiego, w Winnogórze obywatele z Księstwa Poznańskiego postawili kaplicę i piękny sarkofag a planem i wykonaniem tego monumentu z całą gorliwością i wysokim artystycznym smakiem zajmował się ś. p. hr. Seweryn Mielżyński sąsiad Winnogóry...

Dziś, kiedy już te główne rzeczy dokonano aby zachować pamięć wielkiego wodza i patryoty — idzie o to, aby zapewnić i ubezpieczyć przyszłość dla tych i innych jeszcze pamiątek, jakie pozostały po jenerale Henryku Dąbrowskim. Pamiątki, jakiejby one nie były wartości, zawsze są dokumentami historyi i nieraz, kiedy historya milczeć zmuszona — one mówią.

---

*) Mieczysław, Bolesław Chrobry, Przemysław.

Wiedeń 5 grudnia. Na posiedzeniu Wydziału podatkowego dnia 30 listopada, na którem obecni byli minister finansów i radzca ministeryalny Chertek, przedmiotem obrad był § 5, ustanawiający klasy podatkowe. Referent dep. Beer udzielił wiadomości z przedłożonych wydziałowi tablic, że podług pobieżnego obliczenia, na dochód roczny 600 do 700 złr. przypada 100.200 kontrybuentów, na 700 do 800 złr. 74.500, na dochód od 800 do 900 złr. 47.600, a na dochód od 900 do 1000 złr. 74.000 kontrybuentów. Oświadcza się więc przeciwko przeciążaniu najniższych dochodów, utrzymując, że na dochody objęte liczbami od 600 do 1000, przypada nieomal 26% całego kontyngensu podatku dochodowego. Dep. Klier, niezadowolony z całej ustawy, zastrzega sobie podanie osobnego wniosku w czasie obrad w Radzie państwa.

Dep. Fux oświadcza, że postanowienie, ażeby po wsiach ściągać podatek dochodowy już od 400 złr., w większych miastach od 500 złr., a w Wiedniu od 600 złr., prowadzi znów prostą drogą, przynajmniej po wsiach i mniejszych miastach do zaniechanego już pogłównego i żąda zmiany, która też po dłuższej debacie w ten sposób następuje, że się zgodzono na powszechne rozpoczęcie pobierania podatku dochodowego począwszy od 600 złr.

Dep. Neuwirth wnosi, ażeby podwajanie podatku w miarę skali postępowej nastąpiło dopiero po 20 000 złr. dochodu.

Dep. Beer przemawia za zastosowaniem go już przy dochodzie wynoszącym 10.000 złr. Dep. Fux sprzeciwia się też wnioskowi Neuwirtha, utrzymując, że samo nieuporządkowanie podatków pośrednich, obciąża już dziś stosunkowo najbardziej klasy mniej zamożne, dla tego ochraniać je trzeba w zastosowaniu klasyfikacyi podatku dochodowego. Zdanie to podziela dep. Heilsberg, a dep. Auspitz dowodzi liczbami, że im niżej zepchnie się granicę, od której się poczyna pobieranie podwójnej kwoty, tem bardziej ulży się najmniej zamożnym. Dep. Fux wnosi, żeby zacząć od 6000 dochodu. Dep. Krzeczunowicz już poprzednio radził pociągnąć tę granicę przy 7000 złr. dochodu. Podczas głosowania utrzymał się wniosek Krzeczunowicza.

Przy obradach nad § 13 utrzymały się wnioski dep. Schaupa i dep. Krzeczunowicza, pierszego, ażeby połowa członków komisyi podatkowej wybieraną była z łona podatkujących, drugiego, ażeby liczba członków będących urzędnikami, nigdy połowy członków komisyi nie przenosiła.

§ 14 przyjęto podług wniosku rządowego; zastrzeżono sobie tylko późniejszą decyzyę co do składu komisyi centralnej.

Co do formy wyboru zgodzono się na wniosek dep. Krzeczunowicza, ażeby komisye miejscowe i powiatowe obierać na ogólnych zgromadzeniach kontrybucntów, przez oddawanie kartek z nazwiskami kandydatów, w Radzie państwa i w sejmie, wybierać zaś członków przez nie wybieralnych podług regulaminu tych ciał. Odmówienie przyjęcia wyboru nastąpić tylko może z takich przyczyn, dla jakich urzędu w gminie odmówić nie można. Członkowie jednej komisyi nie mogą być już członkami drugiej komisyi.

§. 15 uzupełniono dodatkiem, że przewodniczący ma być odpowiedzialnym za ścisłe zastósowanie ustawy przy oznaczaniu kwot podatkowych. Co do prawa zwoływania posiedzeń przez przewodniczącego, większość oświadczyła się przeciw temu prawu, ale wniosek mniejszości przemawiający za niem, podanym zostanie też Radzie państwa do rozstrzygnięcia.

Do §. 16 dodano: Obecność połowy członków lub ich zastępców stanowi komplet. W razie nie zebrania się kompletu, nastąpi zwołanie drugiego posiedzenia z oświadczeniem w wezwaniu, że jakakolwiek zbierze się liczba członków, postanowienia jej będą prawomocne. Decyzye zapadać będą absolutną większością członków obecnych.

Przewodniczący wotuje tylko przy równości głosów i rozstrzyga w takim razie kwestye sporne.

Na wniosek referenta dodano jeszcze: Wolno komisyom powoływać znawców, którzy winni są stawić się i od zdania swej opinii wymówić się nie mogą. Przeciwko temu przedłożonym zostanie Radzie państwa wniosek mniejszości, który ewentualnie żąda stosownego ich wynagrodzenia.

Przyjęto też wniosek referenta, ażeby względem odkrytych przed komisyą stosunków podatkujących jak najścilejszą członkowie jej zachowali tajemnicę i dodatek Kliera i „członek komisyi, nad którego opodatkowaniem naradza się komisya, winien się wydalić na czas tej narady".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 grudnia. Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Ważniejsze przedmioty na porządek dzienny zapisane są: Przeznaczenie piętra Sukiennic w połowie na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych za czynszem, a w połowie na Muzeum techniczno-przemysłowe. Sprawozdanie o uporządkowaniu dawnego archiwum miejskiego i pomieszczenie tegoż archiwum. Wyznaczenie dalszych 40,000 złr. na pożyczkę dla chcących budować domy o tanich mieszkaniach. Zasiłek dla dwóch szkółek freblowskich po 200 złr. Sprawienie sprzętów szkolnych w dwóch szkołach. Ugoda o dostawę nafty dla miasta. Zabudowanie placu przytykającego do „hotelu Lwowskiego" na Kleparzu. Sprzedaż gruntów miejskich nad Starą Wisłą i przy ulicy Polnej. Sprawozdanie o stanie szynków. Uregulowanie ulicy Długiej przy rogatce. Podatek od psów. Wreszcie przy drzwiach zamkniętych sprawy urzędników, jak nominacye, wysłużenie.

— Wczoraj odbył się pogrzeb członka Akademii i b. profesora Uniwersytetu Jagielońskiego ś. p. Antoniego Walewskiego, któremu towarzyszyła tylko szczupła gromadka kolegów i pedele z berłami uniwersyteckiemi. Nad grobem przemówił Dr Szujski, jako przewodniczący w Komisyi historycznej Akademii. Mowę jego podamy jutro.

— Czytamy w *Afiszu teatralnym*:

Odbywają się próby ze słynnej sztuki „*Daniszewy*" Piotra Newskiego ze współpracownictwem Dumasa, przełożonej z francuskiego, dla sceny krakowskiej przez p. Aleksandra Podwyszyńskiego. Sztuka ta, w której wystąpią najpierwsze siły naszego teatru, ukaże się w przyszłą sobotę.

— W piątek, jako w 11tą rocznicę założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odprawionem będzie o godz. 9ej rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo doroczne.

— Mężczyzna, który się poderznął w łazience, został przez czujność służby i rychłą pomoc lekarską ocalony. Dotąd zaś nie sprawdzono, ktoby był samobójcą, który powiesił się na Olszy. Domysły na podobieństwie niejakiem oparte, okazały się być mylnemi.

— Policya przytrzymała Magdalenę Libertowiczowną na kradzieży dwóch skór w sklepie na Kazimierzu, które odebrano.

— Komitet wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej, mającej się odbyć r. 1877 we Lwowie, zastanawiał się temi dniami nad pytaniem, czy wobec położenia politycznego i gotujących się w pobliżu granic Galicyi wypadków, nie należałoby odłożyć wystawy na później. Uchwała w tym względzie jeszcze nie zapadła, ale postanowiono wstrzymać jeszcze ostateczną decyzyę na początek przyszłego roku.

— W salach wiedeńskiego *Kunstvereinu* wystawiony był, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, obraz p. B. Abramowicza z Krakowa, przedstawiający scenę z wesela Karola IV w domu burmistrza krakowskiego r. 1363. *Tagblatt* pisze, iż „obraz ten jest znakomicie pomyślany i zdradza uzdolnionego artystę w pełni jego siły twórczej. Dla Polaków zaś ma on szczególną wartość dla swej cechy narodowej, przypomina bowiem dawny blask pełnego sławy narodu, przeniesiony na płótno".

— Telegram z Madery z d. 4 b. m. donosi, że okręt przewozowy dla wojska „St. Lawrence" wiozący wojsko do Przylądka Dobrej Nadziei, rozbił się ze szczętem. Żołnierzy ocalono, ale mnóstwo zapasów przepadło.

TEATR. We czwartek dnia 7go grudnia: Komedya w 1 akcie Zofii Mellerowej (zalecona do grania na konkursie warszawskim w r. 1876): *Fałszywe Blaski*. — Komedya w 3 aktach — przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego: *Portret*. — Początek o godzinie 7ej.

W piątek dnia 8go grudnia: Opera narodowa w 5 aktach, przez J. N. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego: *Zabobon* czyli *Krakowiacy i Górale*. Początek o godz. 7ej.

W sobotę dnia 9go grudnia: Po raz pierwszy: Komedya w 4 aktach Piotra Newskiego — przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Rodzina Daniszewów*. Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5go grudnia pochmurno, ciepło, wieczorem pogoda; termometr od + 9·8 opadł w nocy na + 1·2 C. Barometr z małą ruchem; o 6ej rano d. 6go grudnia stan jego był 730·5 mill., termometru + 1·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 7go grudnia: Wig. Św. Ambrożego biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austryackie i węgierskie ministerstwa handlu udzieliły Franciszkowi Richnowskiemu we Lwowie przywilej na wynalazek ulepszeń niedymiących pieców, które nie mogą wytwarzać nad miarę ciepła, zaczem przyjemnie ogrzewają, na przeciąg jednego roku.

Pobór cła w złocie na komorach rosyjskich.

Na mocy świeżo ogłoszonego rozporządzenia zwykłe cło wchodowe do Rosyi pobierać się będzie od 1go stycznia 1877 r. w złocie. Podług obecnego kursu rubli ażyo wynosi około 35%; zwykłe opłaty i tak już wysokie podniosą się więc o ⅓ część.

Wywóz z Austryi do Rosyi reprezentował w roku 1875 — wartość 44½ milionów złr., którą to sumą objęte już są tranzytowe, szczególnie francuskie towary. Przedmioty zbytkowe zamożni Rosyanie kupować będą pewnie i nadal po cenach zwyższonych przez ażyo celne, spadnie to więc jedynie na konsumentów rosyjskich, ale pewną część straty poniosą w tem może i nadgraniczni kupcy nasi. Austrya jest głównie interesowaną w dostawie machin, narzędzi i innych wyrobów żelaznych reprezentujących około 10 milionów złr. rocznie. O ile się więc nie da uzyskać złagodzeń stosownych, ucierpi przemysł austryacki, a z nim razem po części i galicyjski. Życzyć by przynajmniej należało, ażeby Królestwo Polskie zwróciło uwagę na dogodność, jaka stąd wyrasta dla fabrykacyi krajowej współzawodnictwie z niemiecką i obecne położenie rzeczy wyzyskać się starało.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem października 1876 r. . . . . zł. 1,046,839 c. 21½
W ciągu listopada wpłynęło zł. 49,634 c. 26½
Razem zł. 1,096,473 c. 48
W tymże czasie wypłacono . zł. 28,861 c. 52½
Stan wkładek z końcem listopada 1876 r. . . . . zł. 1,067,611 c. 95½

Wiedeń 4 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 825, węgierskich 1570, niemieckich 457 — razem 2852 sztuk.

Galicyjskie stajenne płacono od 46 do 53 złr., węgierskie od 45 do 56 złr., osobliwe 56½ złr., niemieckie dla eksportu 60 złr. — Targ był bardzo mdły, tak, że cena spadła w porównaniu z tamtym tydniem na 100 kilo od 2 do 3 złr. Wszystko zostało sprzedane.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 5 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1171, średnio ciężkich węgierskich 833, ciężkich bagonów 839 — razem 2843.

Galicyjskie płacono od 30, 38 do 40 złr., średnio-ciężkie węgierskie od 40 do 48 złr., ciężkie bagony od 48, 52 do 53złr., za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go grud.

HOTEL SASKI: Ks. Stanisław Lubomirski z Paryża, hr. Jan Stadnicki z Galicyi, Franiszek Bocheński z Kongresówki, Franciszek Głębocki z Galicyi, Florenty Białkowski z Poznańskiego, Tadeusz Sokulski ze Lwowa, Adolf Schütz z Kongresówki, Ludwik Redlich z Berna, M. Land z Klausenburga, Bonis Tehundnowsky, Piotr Aleksandrowsky z Moskwy, A. Siworow z Rosyi, Mieczysław Toczyski z Galicyi; Bronisława Krzystkiewicz z Nienaszowa, bar. Józef Gostkowski z Galicyi, hr. Stefan Potocki z Grodna, hr. Felicya Bobrowska z Galicyi, Maryan Dydyński z Galicyi, Antoni Günther z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 grudnia. *National Ztg* powiada, że na radzie ministrów w sobotę Cesarz w obszernej mowie wyraził obawy z powodu udziału Niemiec w wystawie paryskiej. Wszyscy ministrowie mieli głosować przeciw wystawie. Uchwała ta nie pozostanie bez wpływu na sprawozdanie wydziałów Rady związkowej do tejże Rady.

Wersal 4 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw wewnętrznych Marcère interpelowany przez jednego z deputowanych prawicy przyznaje, że przyjął w imieniu rządu w sobotę wniesiony porządek dzienny (w sprawie pogrzebów), nie mając czasu, czy też sposobności naradzić się z kolegami swymi. Podczas obrad nad kredytem 300,000 franków na koszta reprezentacyi i podróży prezydenta Republiki, oświadczył minister skarbu Say, że marszałek Mac-Mahon nie przyjmie tego kredytu. Maigne (radykalista) zbija żądanie tego kredytu, uważając go za anti-demokratyczny. Say mówi, że wobec oświadczenia Maigne lepiej uchwalić kredyt, który zostanie umorzony, jeśli użytym nie będzie. Izba uchwala pomieniony kredyt 405 głosami przeciw 32. Izba potwierdziła budżet rozchodów w wysokości 2,737 milionów franków.

Paryż 4 grudnia. Położenie jest bardzo krytyczne. Lewica jest mocno zrażona, a prawica tryumfuje, jak również nieprzejednani. Naquet pisze, że bliskiem jest starcie: stan średni gaśnie, a skoro żyć przestanie, przyjdzie kolej na stan czwarty, na lud.

Paryż 4 grudnia. Grévy wezwanym był dziś wieczór do pałacu Elizejskiego dla naradzenia się nad obecnem położeniem.

Konstantynopol 4 grudnia. Rząd oznajmił swoim reprezentantom zagranicą co następuje: Wiadomość rozpuszczona przez dzienniki europejskie o różnicy zdań między w. wezyrem a prezesem rady stanu pod względem reform, jest zupełnie bezzasadną. Projekta reform są wykończone. Co się takowych tyczy, panowało zawsze między członkami gabinetu najzupełniejsze porozumienie.

Nowy Jork 4go grudnia. Na posiedzeniu niedzielnem Izby reprezentantów Karoliny południowej prezes demokratyczny sprawdził, że stu konstablów jest obecnych, aby demokratów przemocą wyprzeć, i dla uniknięcia przelewu krwi odroczył „legalną" jak nazwał Izbę. Deputowani republikańscy pozostali w sali.

Washington 4 grudnia. Kongres zebrał się dzisiaj i zorganizował się. Senat i Izba mianowały komisye dla zbadania wyborów w południowej Karolinie, Florydzie i Luizianie. Nie było orędzia prezydenta.

Bruksella 4 grudnia. *Précurseur d'Anvers* pisze, iż domy handlowe w Antwerpii otrzymały wiadomość o wybuchu rewolucyi w Buenos-Ayres i ogłoszeniu stanu oblężenia.

Rokowania ministrów austryackich i węgierskich nie powiodły się. Tak zapewniają dzienniki wiedeńskie i korespondenci nasi. Rząd węgierski chce uważać układy z Bankiem narodowym za zupełnie zerwane, rząd austryacki chce je dalej prowadzić na innych zasadach. Pierwszy nie stawia żadnego wniosku dodatniego, ogranicza się na prostej negacyi austryackich propozycyj; drugi przedłożyć miał projekt zagodzenia sporu bez szkody dla interesów którejkolwiek strony. Jakiby był ten projekt, szczegółowo niewiadomo. Sytuacya między obu rządami jest więc tak samo naprężoną, jak była dotąd; ministrowie austryaccy czują się dotkniętymi wyjaśnieniami p. Tiszy w sejmie węgierskim i domagają się ogłoszenia protokółów z maja i października. Cesarz zastrzegł sobie rozstrzygnięcie w tej mierze. Cóż dalej? zapytać się godzi. Zdaje nam się, że pomimo tak naprężonych stosunków nie przyjdzie do upadku któregokolwiek z gabinetów. Utwierdza nas w tem przypuszczeniu *Polit. Corresp.*, która utrzymuje, że wszelkie kombinacye co do przesilenia ministeryalnego nie mają podstawy. Hr. Andrassy do tej chwili, na co kładzie nacisk rzeczony dziennik urzędowy, nie mieszał się do tych spraw spornych. Zwracamy uwagę na list wiedeński (△) powyżej zamieszczony, który sprawę bankową szczegółowo wyjaśnia.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie deputowanych Rady państwa obrady budżetowe. Dopiero kilku mowców zabierało głos; sądząc z tego początku, dyskusya będzie ożywiona a może drażliwa. Posiedzenia mają się odbywać teraz codziennie.

Ucichły już rozsiewane na zachodzie przez gadzinowych berlińskich korespondentów pogłoski o knowaniach i konspiracyach polskich; natomiast *Pester Lloyd* każe sobie donosić z Krakowa, że konspiracye te istnieją i że stwierdzeniem ich jest milczenie delegacyi polskiej w Radzie państwa. Nie chcieliśmy zrazu dać wiary, kiedy nam donoszono z Warszawy, że jedyne odezwy podburzające, jakie tam się ukazywały, pochodziły ze źródła węgierskiego. *Pester Lloyd* podnosząc kłamliwe doniesienia o knowaniach polskich, utwierdza nas w przekonaniu, że Węgrzy za tyle usług, jakie im Polacy oddawali, gotowi dziś pełnić rolę *agents provocateurs* w Warszawie, jedynie, aby zadośćuczynić swej nienawiści szczepowej do Słowian a zarazem oddać usługę Berlinowi.

Kwestya wschodnia przeniosła się z konferencyi przygotowywanéj do Berlina. Tam kanclerz niemiecki stanowcze, czy też dwuznaozne wydawał wyroki — przy obiedzie, a wczoraj miał je z pewnemi zmianami powtórzyć w parlamencie z powodu przygotowanéj na taki cel interpelacyi o zaprowadzenie w Rosyi opłaty ceł w złocie bez względu na istniejące traktaty handlowe i taryfy. Rozmaite szczegóły jeszcze krążą dziś o owych mowach kanclerza niemieckiego, a zapewne dziś lub jutro otrzymamy mowę jego mianą w parlamencie.

Kwestya udziału Niemiec w wystawie paryskiej jeszcze nie rozstrzygnięta, bo ostatnie słowo ma wyrzec parlament, ale już Cesarz Wilhelm i ministrowie państw związkowych niemieckich oświadczyli się przeciw udziałowi, a Rada związkowa jeszcze nic nie postanowiła. Wśród tego stowarzyszenia przemysłowe wysyłają adresy za wzięciem urzędownie udziału, tak, iż adresy te są główną przyczyną, że Rada związkowa wstrzymuje się z decyzyą, niechcąc obrażać interesów wielkiej liczby producentów a nie mając odwagi sprzeciwienia się woli Bismarka, który pod pozorami ekonomicznemi ukrywa cele polityczne i osobistą ku Francyi niechęć osłania płaszczem patryotyzmu.

Przesilenie ministeryalne we Francyi jeszcze nie zakończone. W łonie gabinetu panuje nieporozumienie mianowicie z powodu, że minister Marcère przyjął w imieniu rządu porządek dzienny motywowany w Izbie deputowanych, który był naganą dla prezesa ministrów i ministra wojny, za to, iż w obchodach militarnych na pogrzebach robili różnicę między tymi, co są grzebani z obrzędem religijnym, a bezwyznaniowcami. Ponieważ Izba uchwaliła, że nadal nie ma być żadnej różnicy ze względu na równość, zatem naganiła dotychczasowe uznawanie religijnych obchodów. Marcère był zmuszony odwołać w Izbie swoje oświadczenie co do przemawiania w imieniu całego rządu i oświadczył, że mówił tylko za siebie.

Nic nowego nie pisze korespondent petersburski do *Polit. Corresp.*, donosząc, że wysłannik ks. Milana Marynowicz zawiódł się, mniemając, że będzie mógł stawiać w Petersburgu warunki na przypadek wojny Rosyi z Turcyą. Żądano od Serbii tylko posłuszeństwa i raportów a nie warunków. Rząd rosyjski dał mu do poznania, że nie obowiązał się do niczego i że Serbia mimo odradzania Rosyi rozpoczęła wojnę; że Rosya wspiera w ogóle chrześcian, ale nie popiera osobnych planów serbskich; wreszcie, że nie ma już więcej kwestyi serbskiej. Zapomniał zapewne rząd rosyjski, że Car bezpośrednio i cały dwór cesarski brali udział w wspieraniu Serbii, że z wiadomością i za pozwoleniem rządu rosyjskiego oficerowie rosyjscy udawali się do Serbii, bez utraty stopni swoich.

W tym samym liście znajdujemy takie wiadomości o konferencyi, które się zgadzają z naszemi dawniejszemi doniesieniami, a mianowicie, że ważniejsze będą od konferencyi wstępne narady pełnomocników mocarstw bez udziału Porty, która dopiero na konferencyi będzie reprezentowaną. Rzeczony korespondent do *Polit. Corr.* mówi, że narady wstępne będą trwały tak długo, póki nie nastanie zgoda na program konferencyi. Jen. Ignatiew wniesie żądanie co do rękojmi, to jest co do okupacyi Bułgaryi. Zebranie się konferencyi zawisło od obrotu, jaki weźmie żądanie Ignatiewa. Jeśli przyjdzie do ugody, nikt nie będzie się opierał, aby dla formy Savfet pasza przewodniczył konferencyi.

Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zebrał się jak przepis nakazuje d. 4 grudnia i zajął się sprawdzeniem wyborów, od których zależy wybór prezydenta. Jeśli większość jego jest republikańska, demokraci krajów południowych nie mogą liczyć na ścisłą legalność. Prezydent nie przysłał tym razem kongresowi orędzia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu Richter interpeluje rząd o opłatę ceł wchodowych rosyjskich w złocie a stąd zwiększenia się ceł na szkodę Niemiec. Ks. Bismark pozostawia odpowiedź na ekonomiczną część interpelacyi, radzcy tajnemu Philippsbornowi, a co do politycznej części daje obszerne wyjaśnienienie położenia politycznego, którego koniec brzmi: Zadaniem naszem jest przeto w pierwszym rzędzie utrzymanie pokoju, w drugim pośrednictwo między mocarstwami dla zatarcia różnic i zlokalizowania wojny, gdyby ta stała się nieuniknioną. Jeźliby się to nie powiodło, wtedy istotnie nowe zrodzi się położenie, o którego kombinacyach nie mogę dziś dać żadnego wyjaśnienia.

Berlin 5 grudnia wieczór. W parlamencie na interpelacyę Richtera tyczącą się zaprowadzenia w Rosyi ceł w złocie, rzekł ks. Bismark, że i on jest tego zdania, iż Rosya ze swoją polityką cłową na błędnej znajduje się drodze; nie jest on jednak w stanie wpłynąć, aby inne drogi obrano. Iuterpelacya nie jest przydatną do ułatwienia rządowi akcyi handlowo-politycznej; jest ona dla kanclerza w najwyższym stopniu niedogodną, gdyż przynosi uszczerbek dotychczasowym usiłowaniom jego około utrzymania pokoju. Rosya nie żąda od nas chwilowo żadnych wielkich usług i nie wybiera się na wielkie zdobycze. Cesarz Aleksander był zawsze wiernym naszym sprzymierzeńcem. Rosya żąda od nas jedynie uczestnictwa na konferencyi w celu polepszenia położenia chrześcian w Turcyi, do czego nasz Cesarz i naród chętnie przykładają ręki. Wspieranie jej z naszej strony w tej mierze nie jest pod żadnym względem wątpliwe. Jeżeli konferencya przeminie bezowocnie, wtedy zbrojne wystąpienie Rosyi jest prawdopodobnem. I do tego nie domaga się Rosya od nas pomocy. Mieszanie celów ekonomicznych i politycznych na tym punkcie prowadzić musi do potworności. Jeśliby interpelacya chciała nas poróżnić z Rosyą, natedy ubolewać należy; ale dopóki my na tem miejscu stoimy, nigdy się Wam nie powiedzie zrobić szczerbę w naszej stuletniej przyjaźni, utrwalonej historycznie. Bądźcie przekonani, że sojusz trójcesarski całkowicie jeszcze zasługuje na tę nazwę i trwa dalej. Tak z Rosyą jak z Anglią utrzymujemy stuletnie związki przyjaźni. Wzięliśmy sobie za zadanie w kwestyi wschodniej, pośredniczyć między mocarstwami i o ile to od nas zależy, utrzymać pokój. Jeżeli teraźniejsze położenie nie mieści w sobie i dla nas wcale kwestyi wojny, to jednak mieści w sobie wezwanie do nadzwyczajnie przezornego zachowania się. Musimy utrzymać dobre stosunki z mocarstwami a możemy wdać się czynnie wtedy tylko, jeśliby jeden z naszych przyjaciół znalazł się zagrożonym ze strony innych mocarstw. Nasze przychylne stanowisko względem innych mocarstw, uznanem zostało przez wszystkich i jak mamy nadzieję, przyczyni się do zlokalizowania wojny. Ku temu skierowane są wszystkie nasze usiłowania. Sądzimy zaś, że przyjdzie do porozumienia się w zdarzyć się mogących sporach między Rosyą a Anglią.

Londyn 5 grudnia. Ze względu na wczorajsze oświadczenia poczynione przez ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, nadmienia *Times*, kładąc nacisk na przekonanie o szczerości słów kanclerza: Niemożna wątpić, że oświadczenia te objawiają stały zamiar rządu niemieckiego wspierania propozycyj rosyjskich na konferencyi. Jeśliby jenerał Ignatiew nie wniósł na konferencyę niedopuszczalnych wymagań nacechowanych chęcią zaczepki, rząd niemiecki oddałby Europie i całemu światu nową usługę, gdyby użył wpływu swego do uczynienia propozycyj rosyjskich zdolnemi do przyjęcia. Oświadczenia ks. Bismarka są pod niejednym względem uspokajające i mogą zachęcić rządy państw stałego lądu i Anglię do wyglądania blizkich wypadków spokojnie, a obudzają nadzieję zlokalizowania wojny w danych okolicznościach.

Kursa. Wiedeń 6 grudnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·—. — Renta srebrna 66·30. — Losy z r. 1860 108·—. — Akcye Banku Narod. 822.—. Akcye kredytowe 136·10. — Londyn 127·90 —. Srebro 115 50. — Napoleony 10·23 — Lombardy 78·50. — Losy z r. 1864 130 25.— Akcye kolei Karola Ludwika 198·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 84·—.— Akcye kolei węg. wschod. 27·75. Anglo Bank 71·30. — Obligacye indemn. galicyjskie 83·75 — Losy premiowe węgierskie 67·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 116·50. — Akcye galic. hipoteczne 85·50. Akcye franko-austr. — Marki 63·— Talary —· Ruble 152 25.

Usposobienie: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAW
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6go Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51¾	1 53½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 75
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 62½	0 63½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	6 —	6 14
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	6 —	6 14
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 13	10 33
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	115 50	117 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	114 50	116 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 50	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	— —	77 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 25	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 —	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	91 —	93 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płac.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	87 —	89 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	76 —	78 50
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	196 —	200 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	109 50	113 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	13 —	20 —
Wiedeń 5go Grudnia		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 25	60 40
5 „ „ „ „ srebr.	66 30	66 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	74 —
„ „ „ galicyjskie	83 90	84 50
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 50	73 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 40	96 70
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	- —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 50	93 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 75	107 25
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 --	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	251 —	253 —
„ „ „ 1854 .	103 —	103 50
„ „ „ 1860 .	108 75	109 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	115 25	115 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	67 75	68 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm . . .	42 —	42 50
„ „ Palffy . . .	28 75	29 —
„ „ Klary . . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	34 50	35 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	— —	— —
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	10 —	11 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	825 —	827 —
Zakładu kredytowego . .	136 50	136 70
Żeglugi parow. na Dunaju	330 —	332 —
Kolei północ. Ferdynanda	1770	1775
„ rządowej fr. a. . .	261 50	262 —
„ zachod. c. Elżbiety .	135 50	136 —
„ Południowej . . .	78 50	78 75
„ Galicyjskiej	198 75	199 —
„ Czerniowieckiej . .	111 75	112 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	84 —	84 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 50	104 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	92 —	92 50
„ Koszycko-Bogumił. .	84 —	85 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	166 —	167 --
„ wschodnio-węgierskiej	27 —	27 50
„ austryack. półn.-zach.	116 —	116 50
„ Franciszka Józefa .	121 75	122 25
Banku anglo-austryackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węg.	103 25	103 50
Banku franko-austryackiego	8 25	8 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	76 —	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	65 —	65 50
„ państwowej 500 fr. .	156 50	157 —
Emisya z r. 1867 .	149 50	— —
„ południowej 500 fr. .	116 50	117 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	107 25	107 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	— —
Emisya II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	77 25
Emissya z r. 1867 .	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 75	56 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 8	6 09
„ dukat na wagę .	6 7	6 8

	płacą	żądają
Napoleondory	10 22	10 23
Suweryny angielskie . .	12 75	12 85
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	116 —	116 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 95	63 05
Rubel pap.	1 52 75	1 53 25

Lwów 5 grudnia

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 94	6 06
„ cesarski	6 02	6 14
Półimperyał rosyjski . .	10 30	10 55
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 82
„ papierowy	1 52½	1 55
Marki 100	62 50	63 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 70	83 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 20	77 20
„ „ Banku hipotecz.	85 40	86 40
Obligi indemn. bez kupon.	83 20	84 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 —	199 —
„ „ Lwow.-Czern.	110 50	112 —
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 4 grud.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
„ „ kupon . .	180	— —
„ „ nowe . .	89 —	— —
„ „ kupon . .	225	— —
„ likwidacyjne . . .	77 85	78 15
„ kupon . .	—3⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	179 —	— —
„ „ „ 1866 „	175 —	— —

DYREKCYA
Towarzystwa zaliczkowego
w Krakowie

Kilku „ciekawych Członków Towarzystwa“ pod datą 6 b. m. w inseracie Nr. 279 dziennika „Czas“ zaputuje Dyrekcyi: które ze sprawozdań złożonych za rok 1875 jest dokładne? Czy sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1875, umieszczone w Nr. 2 „Czasu“ z dnia 4 Stycznia 1876 wykazujące: że zapas gotówki w kasie dnia 31 grudnia 1875 r. wynosił złr. 4135 c. 37, czyli sprawozdanie za ten sam przeciąg czasu, odczytane na Ogólnem Zebraniu Towarzystwa dnia 26go marca 1876 wykazujące: że zapas gotówki w kasie Towarzystwa wynosił dnia 31 grudnia 1875 złr. 6471 c. 65.

Na powyższe zapytanie udziela się szanownym interpelantom żądane wyjaśnienie w ten sposób, że tak pierwsze jak i drugie sprawozdanie mimo pozornéj niezgodności są zarówno dobre i rzetelne pod względem wykazanéj gotówki i zatwierdzone przez komisyę kontrolującą i że ta komisya dopełniająca w dniu 31 grudnia 1875 r. doraźnéj rewizyi kasy, znalazła w gotówce w chwili swéj czynności złr. 4135 37 c. i tak też w Nr. 2 „Czasu“ Dyrekcya ogłosiła.

Że zaś po téj rewizyi przybyły jako dochód różne pozycye i zwroty należne za rok 1875, które w celu dokładnego przedstawienia stanu rzeczy w rachunki za rok 1875 przyjęte być musiały; przeto przy ogólnem i szczegółowem sprawdzeniu ksiąg i rachunków za rok 1875 dokonywanem już po ogłoszeniu pierwotnego sprawozdania przez komisyę kontrolującą blizko przez miesięcy trzy do 17 marca r. b. wzrósł stan gotówki o złr. 2336 c. 28 i tym sposobem układając i zestawiając bilans na ogólne zgromadzenie, dnia 26 marca r. b. dokonane, zamieszczono stan gotówki w sumie złr. 6471 c. 65. Popełniono zatem przy ogłoszeniu późniejszego sprawozdania chyba tylko tę niedogodność, że nie wyszczególniono

złr. 4135 c. 37 jako stan kasy z dnia 31 grudnia 1875
złr. 2336 c. 28 jako późniejsze wpływy należne za r. 1875
złr. 6471 c. 65 razem, przez coby była znikła rażąca niezgodność, poruszona przez Szanownych interpelantów.

Żałować tylko wypada, że Szanowni interpelanci żądający obecnie po tak długim przeciągu czasu tego wyjaśnienia nie raczyli poruszyć téj kwestyi na Ogólnem zebraniu w d. 26 marca r. b., gdyż natenczas byłby sprawozdawca komisyi kontrolującéj na razie w możności dopełnienia obowiązku wyświecenia tego przedmiotu.

Jeśliby powyższe wyjaśnienie Szanownym interpelantom wystarczać nie miało, natenczas prosilibyśmy Ich uprzejmie o zgłoszenie się do Biura Dyrekcyi, gdzie na ich żądanie nieomieszkamy udzielić dokładniejszych wskazówek za przedłożeniem ksiąg określających stan rzeczy. (3045)

Kraków 6 grudnia 1876 r.

Dyrektor *Józef Kiciński.*
Kasyer *Nikodem Lenczewski.*
Kontrolor *Ignacy Nowicki.*

Ogłoszenie licytacyi.

L. 608. (2919-1-3)

Dnia **12go grudnia 1876 r.** o godzinie 2 popołudniu, odbędzie się w podpisanym urzędzie gminnym ustna licytacya celem wypuszczenia w dzierżawę myta mostowego w Dobczycach na lat trzy, tj. od 1 stycznia 1877 r. do 31 grudnia 1879 r., przy któréj także oferty pisemne zaopatrzone w przepisane wadyum przyjmowane będą.

Cenę wywołania stanowi kwota 1500 złr. jako roczny czynsz dzierżawy, wadium zaś 150 złr.

Bliższe warunki licytacyi mogą być w urzędzie gminnym w Dobczycach w godzinach urzędowych każdego dnia przejrzane.

Urząd gminny
Dobczyce dnia 4 grudnia 1876 r.

Konkurs

Wcelu obsadzenia **posady lekarza kolejowego** w **Sądowej Wiszni** z rocznem honorarium złr. 360 w. a. rozpisuje się konkurs.

Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszeryi, oraz wykazać się świadectwami, że dłuższy czas praktykowali w zakładach publicznych.

Dotyczące podania mają być najpóźniej **do 15 grudnia r. b.** do podpisanego Zarządu wniesione.

Instrukcye lekarza kolejowego, można przejrzeć w biurze Zarządu Stowarzyszenia na głównym dworcu we Lwowie i na każdéj stacyi. (2972-2-3)

Z Zarządu Stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika

we Lwowie dnia 30 Sierpnia 1876 r.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.